

# CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok II

Warszawa

8 września 1946 r.

Nr 36

MARCIN

## ODROCZENIE NADZWYCZAJNEGO KONGRESU

Zapowiedziany na dzień 15 b. m. Nadzwyczajny Kongres PSL miał na celu zastanowić się nad obecną sytuacją polityczną, a to w związku, jak to już pisaliśmy w poprzednim numerze „Chłopskiego Sztandaru”, z „ogłoszonymi wynikami głosowania ludowego, zbliżającą się sesją Krajowej Rady Narodowej, projektami ordynacji wyborczej i przede wszystkim samymi wyborami”. Wobec tego, że sesja Krajowej Rady, która uprzednio wyznaczona była na dzień 31 sierpnia b. r., została odroczone. NKW PSL na posiedzeniu w dniu 30 sierpnia powziął decyzję zwrócenia się do przewodniczącego Rady Naczelnej PSL, aby odroczył nadzwyczajny Kongres naszego Stronnictwa.

Postanowienie to jest zupełnie słuszne i posiada głębokie uzasadnienie.

Nie wynikały żadne w ścisłym tego znaczeniu potrzeby prac organizacyjnych, nie istnieją żadne rozbieżności między Naczelnymi władzami z prezesem Mikołajczykiem na czele, a dolami naszego Stronnictwa, dla których to spraw zaistniałoby konieczność zwołania nadzwyczajnego Kongresu.

Na tym odcinku panuje jedność i zwartość naszych szeregów. Natomiast Kongres miał na celu zastanowić się nad ogólną, wewnętrzną sytuacją polityczną. Nowe elementy i szereg ważkich przyczynków do nasuwienia tej sytuacji, zastanowienia się i powzięcia decyzji wnieść mogły obrady Krajowej Rady Narodowej (dyskusja i wnioski z referendum, ordynacja wyborcza i termin wyborów, ustosunkowanie się do interpelacji Klubu Poselskiego PSL itp.), a ponieważ obrady te zostały przesunięte w terminie, wobec tego i nasz Kongres musiał ulec odroczeniu.

Więć polska i chłop, zorganizowani w Polskim Stronnictwie Ludowym, mimo utrudnień w swych pracach na odcinku życia państwowego i publicznego, nie wyrzekają się swych praw do współgospodarowania Polską i urządzania jej zgodnie ze swym programem i swą deklaracją ideową.

Do zamierzonej przeszłości należą te czasy, kiedy na czoło wysunęły się zadania obrony interesów klasowych, dziś całość życia państwowego i narodowego interesuje żywo nasze chłopskie szeregi.

Najbliższa sesja KRN, a przede wszystkim wybory do Sejmu, który przez uchwalenie nowej konstytucji ma zadecydować o zasadniczym obliczu Rzeczypospolitej i o podstawowych prawach dla państwa i narodu — są tymi najważniejszymi wydarzeniami w sferze państwowej i narodowej. I dlatego właśnie mieli się zebrać i zbiorą się delegaci PSL z całej Polski na Nadzwyczajnym Kongresie, aby wyrazić na nim swą wolę, jaką ma być Polska i jak ją należy urządzić.

Jesień tegoroczna zapowiada się ważnymi dla wewnętrznego życia Polski wydarzeniami. To też przez ich kształtowanie nie może zabraknąć głosu chłopca, zorganizowanego w PSL.

Na głos ten wszyscy oczekują. Musi więc on być wypowiedziany po głębokiej rozprawie, po rozpatrzeniu całości stanu spraw państwowych, po zapoznaniu się z uchwałami KRN i innych partii politycznych. I dla tych to przyczyn, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, Kongres został odro-

Z. ZAŁĘSKI

## Odbudowa bohaterskiej stolicy

1-go września 1939 roku spadły na Warszawę pierwsze bomby.

Po powstaniu warszawskim Niemcy pragnęli zniszczyć ostatecznie miasto, które im nigdy nie uległo. Zaczętego zniszczenia nie udało się im jednak dokończyć.

Naród stanął do odbudowy Warszawy w dniu wypędzenia okupanta, gdy jeszcze trwały walki i dymyły zgliszcza. Rząd przywrócił jej godność stolicy i wkrótce Warszawa stała się znów żywym miastem. Szybko udało się doprowadzić wodę, światło i gaz, uruchomić tramwaje, zbudować szpitale, szkoły, urzędy, teatry. Życie zakwitło potężnie wśród ruin.

Osiągnięto wiele — lecz zbyt mało jeszcze wobec olbrzymich potrzeb, wobec naszych gorących pragnień. Wielkie zadanie odbudowy całego kraju stoi przed Rządem, nie pozwalając przeznaczyć dostatecznych sum na Stolicę. Staramy się o pomoc zagraniczną, do której mamy słuszne prawo, lecz nie możemy na nią czekać.

Wołamy do wszystkich Polaków:

Śpieszcie się z pomocą stolicy! Niech cały naród odbuduje bohaterską Warszawę!

Każdy, nawet najskromniejszy dar, będzie gorąco przyjęty. Każdy grosz zostanie wykorzystany, nie pójdzie na marne.

Dźwigając z gruzów Stolicę — odbudujemy własny dom!

W siódmą rocznicę napaści hitlerowskiej rozpoczynamy trzyletnią odbudowę serca Warszawy — śródmieścia! Wszystkie dzielnice powstaną stopniowo z gruzów.

Cały naród odbuduje swoją stolicę — Warszawę!

Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy

W toku ostatniej wojny stolica nasza — Warszawa — dwukrotnie chwyciła za broń przeciw Niemcom i dwukrotnie uległa dopiero naskutek barbarzyńskich bombardowa-

wań zamienijających miasto w gruz, pod którymi legło tysiące bohaterskich jej mieszkańców. Walki Warszawy były najspanialszym przejawem naszych zmagani-

## Odroczenie Nadzwyczajnego Kongresu i Rady Naczelnej PSL

W dniu 30 sierpnia odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL pod przewodnictwem prezesa Stronnictwa, wicepremiera Mikołajczyka. Po posiedzeniu tym przewodniczący Rady Nacz. PSL, minister dr. Kiernik ogłosił komunikat odraczający termin Nadzwyczajnego Kongresu i Rady Naczelnej PSL.

Komunikat brzmi następująco:

Wobec odwołania sesji Krajowej Rady Narodowej, która m. in. zadecydować ma o terminie wyborów do Sejmu oraz uchwalić ordynację wyborczą, odraczam zwołany na dzień 15 września br. Nadzwyczajny Kongres PSL, jak również wyznaczone na dzień 14 września posiedzenie Rady Naczelnej PSL. Termin Nadzwyczajnego Kongresu jako też posiedzenie Rady Naczelnej zostanie podany w odpowiednim czasie.

Wszystkie inne zarządzenia tak co do Kongresu jak i Rady Naczelnej pozostają w mocy. W szczególności nie ulega zmianie porządek obrad. Późniejsze zaproszenia imienne nie będą rozsyłane.

Terminy Kongresu i Rady Naczelnej będą ogłoszone w prasie oraz w zawiadomieniach do władz wojewódzkich i powiatowych PSL.

Warszawa, dn. 30.8.1946 r.

Przew. Rady Naczelnej Dr. Władysław Kiernik.

## Kradzież sztandaru PSL

„Robotnik Pomorski” z dn. 27.VIII.46 roku donosi, że we Włocławku w zakładzie „Wdzięczna Praca” powiatowej władze P. S. L. zamówiły sztandar P. S. L., który w najbliższym czasie miał być wykończony i poświęcony. Onegdaj do Zakładu przybyli jacyś nieznani dotąd osoby i, przedstawiając się za delegatów Wojewódzkich P. S. L., żądali pokazania

im sztandaru, czemu też stało się zadość. Po szczegółowym obejrzeniu sztandaru osobnicy odeszli.

W godzinach wieczornych ci sami osobnicy weszli po raz wtóry do zakładu i pod groźbą rewolwerów zabrali nie gotowy jeszcze sztandar, kwitując z jego odbioru w imieniu A. K.

## WALNY ZJAZD WOJEWÓDZKI DELEGATÓW PSL W KRAKOWIE

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie zwołuje, po myśli art. 46 Statutu, na dzień 15.IX.46. (niedziela) Walny Zjazd Wojewódzki Delegatów PSL w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Zjazdu. 2. Powołanie Prezydium honorowego Zjazdu. 3. Powitanie i życzenia. 4. Referat polityczny. 5. Sprawozdania organizacyjne. 6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7. Dyskusja. 8. Wybór komisji matki. 9. Wybór władz Wojewódzkich. 10. Plan pracy. 11. Wolne wnioski i rezolucje.

W Zjeździe biorą udział, zgodnie z art. 45 Statutu:

a) delegaci po jednym na każde 100 członków, b) członkowie Prezydium Zarządów Powiatowych, c) członkowie władz okręgowych w Krakowie — z terenów województwa Krakowskiego.

Zjazd odbędzie się w Krakowie. Początek o godz. 10-ej.

ZARZĄD OKRĘGOWY PSL w Krakowie

z najeżdżącą i dokumentował wobec świata niezłomną wolę Polski, że chce być wolna — że nie szczędzi krwi i mienia w walce o najcenniejsze dobro człowieka — wolność.

Poległych nie jesteśmy w stanie wskreślić. Zapisaliśmy ofiarę ich w sercach, składając hołd bohaterskiej ich śmierci i żegnając westchnieniem — niech spoczywają w spokoju i krzepią serca następnych Polaków. Ale domy Warszawy — siedliska życia i pracy codziennej jej mieszkańców — siedliska pracy stołecznej, kierującej życiem całego narodu — odbudować możemy, odbudować musimy, co ważniejsze, odbudować chcemy mocniej, wygodniej i wspanialej.

Uratujemy od zagłady najcenniejsze pamiątki ubiegłych pokoleń, wzniesiemy jasne i wygodne mieszkania dla pokoleń przyszłych, postawimy centralne ośrodki życia zbiorowego, a wśród nich wielki ośrodek ruchu ludowego — **DOM CHŁOPA** — dom chłopskiej myśli, dom chłopskiej pracy, dom chłopskiej kultury, dom chłopskiej woli i mocy dźwigającej masę ze swych obejść gospodarskich ku wyżynom współzrządzenia w Narodzie.

Należy dobrze przemyśleć co ten dom powinien obejmować, gdzie winien stanąć jakie ma być jego architektoniczne rozwiązanie, by w następstwie przystąpić do usunięcia istniejących szczątków dawnych domów i przystąpić do budowy ustalonego w pomysłach „Domu Chłopa”.

Dom taki dawno już winien stanąć w stolicy. Nie jest to nowy pomysł. Istnieje już uchwała Sejmu Ustawodawczego o budowie domu ludowego w Warszawie, ale nie było komu dopilnować, by dom ten stanął. Obecnie sprawa wraca na porządek dzienny w charakterze odwołania się do ofiarności chłopskiej i droga ta nie zawiedzie, jeśli dobrze rozwiązana zostanie sprawa tytułu własności tego domu. Kto będzie nim władał, kto będzie nim rządził, aby istotnie spełniał on właściwe swe zadanie. Nie jest to sprawa bagatelna i musi być wyraźnie postawiona i zdecydowana. Wielokrotnie oszukany chłop pragnie jasnych ustaleń.

Obecnie naglaca jest sprawa siedziby w stolicy dla tulających się bezdomnych „Wici”. Władze miejskie przydzieliły ostatecznie „Wiciom” dom do odbudowy, na wykończenie którego potrzeba około 10-12 milionów złotych i z tegorocznej wiejskiej zbiórki na „Dom Chłopa” przeznaczona ma być 10% (co najmniej 5 milionów) na tymczasowy dom „Wiciowy”. Władze znak celowego użytkowania zebranych funduszy, zaczątek własnego domu chłopskiego w stolicy. Reszta zebranych środków musi się znaleźć również we właściwych chłopskich rękach.

W odezwie Rady Odbudowy Stolicy i w komunikacie dotyczącym zbiórki podaje się jej zasady organizacyjne i normy. Po przeszłorocznych świadczeniach rzeczowych, po tegorocznej Pożyczce Odbudowy, przy wielkim rozwarciu nożyc cen na niekorzyść rolnictwa, co najważniejsze, przy wielorakich potrzebach na odbudowę gospodarstw rolnych, ustalone normy dla wielu mogą być zbyt wysokie. Kto więc istotnie nie będzie w stanie świadczyć według norm, niechaj świadczy mniej, ale nikogo nie może zbraknąć wśród świadczących. Każdy swoją cegiełkę musi darować, by stolica nasza Warszawa stała się świetną nie tylko w postawie



## KONFERENCJA POKOJOWA

Praca konferencji pokojowej przeniosła się całkowicie do komisji. Zgłoszona została olbrzymia ilość poprawek do 5 traktatów pokojowych. Zostały one zebrane w dwa grube tomy maszynopisu. To też tempo pracy konferencji pokojowej w ostatnich czasach mocno zmalało. Pomiedzy delegatami różnych krajów w ciągu dyskusji na rozmaite tematy na komisjach w dalszym ciągu wybuchaly gwałtowne spory.

Niewątpliwy wpływ zarówno na ilość poprawek, na szybkość prac konferencji pokojowej — miały nieporozumienia między wielkimi mocarstwami.

W ciągu ubiegłego tygodnia dwukrotnie wybuchły starcia między delegatami australijskimi i rosyjskimi.

W pierwszym wypadku delegat australijski zgłosił poprawkę, zmierzającą do zmniejszenia odszkodowań. Delegat australijski oświadczył, że Australia nie aprobuje projektu zapłacenia Związkom Radzieckim 300 milionów dolarów, ani też warunków zapłaty. Państwa żądające odszkodowań winny podać poszczególne pozycje. Radziecki minister spraw zagranicznych Molotow w odpowiedzi podkreślił, że Niemcy przy pomocy Rumunów na terytorium radzieckim zniszczyli 17.000 miast, 70.000 wsi, 6 milionów budynków. Molotow stwierdził, że Australia, którą dzieli od Rumunii dwa oceany, musi posiadać bardzo poważne powody, by wysuwać propozycje, zmierzające do podważenia warunków zawieszenia broni z Rumunią.

Drugie starcie nastąpiło, gdy Wyszynski oskarżył Australię o przewleknięcie konferencji przez składanie większej ilości poprawek, niż którakolwiek inna delegacja. Członek delegacji australijskiej S. A. Beasley gwałtownie zaprotestował, skierowując ten sam zarzut w kierunku delegata ZSRR.

Ponieważ prace konferencji pokojowej nie dawały dostatecznych rezultatów Ministerstwo Wielkiej Czwórki zebrało się celem omówienia problemów spornych. Szczegóły konferencji 4-ch ministrów nie zostały opublikowane.

Jedynie w nocy z 29 na 30 sierpnia podano dziennikarzom, że ministrowie spraw zagranicznych po 4-godzinnych obradach doszli do porozumienia w sprawie procedury, która usprawni załatwianie poprawek. Sens porozumienia jest następujący:

„Rada Ministrów spraw zagranicznych powinna powierzyć zastępcom ministrów rozpatrzenie różnych poprawek i nowych propozycji, które zostały zgłoszone, celem ustalenia, które z pomiędzy nich mogą liczyć na ogólne poparcie członków Rady. Rada Ministrów powinna zbierać się na posiedzenia informacyjne, ażeby usuwać rozbieżności zdań oraz zatwierdzać zalecenia zastępców ministrów.

Członkowie Rady Ministrów powinni popierać uzgodnione artykuły projektów traktatów, zachowując swobodę przy głosowaniu odnośnie spraw nie objętych uzgodnionymi artykułami.

W sobotę 31 sierpnia minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego udał się z Paryża do Moskwy. Ze strony delegacji radzieckiej odmówiono wyjaśnień co do celów tej podróży.

## Nowi zbrodniarze wojenni będą wydani Polsce

Ze strefy amerykańskiej ma być w najbliższym czasie wydanych 9 zbrodniarzy wojennych Polsce, Francji i Czechosłowacji.

Polsce będą wydani: Artur Fiebehn, b. komendant obozów Oświęcim, Lublin i Budzyń oraz Herbert Zaecker, generał policji w „generalnej gubernii”.

## UNRRA.

Wydział Opieki nad dzieckiem UNRRA opracował obszerny projekt akcji pomocy dla dzieci polskich, który ma objąć 320.000 dzieci. Plan przewiduje budowę szkół, klinik dziecięcych i wzorowych zakładów opiekuńczych.

# SWIAT I POLSKA

## Prezes Mikołajczyk w Kopenhadze

W piątek 30 sierpnia p. wicepremier Mikołajczyk wyjechał do Kopenhagi. V-premier Mikołajczyk stanął na czele delegacji polskiej, która weźmie udział w dorocznym zebraniu O. N. Z. dla spraw wyżywienia i rolnictwa (FAO). V-premier Mikołajczyk jest członkiem Komitetu Wykonawczego FAO.

Obrady w stolicy Danii trwać mają do 9 września. Wobec tego, że UNRRA kończy w bieżącym roku swoją działalność, decyzje FAO mieć będą wielkie znaczenie dla wyżywienia ludności w krajach cierpiących niedostatek.

Na dworcu V-premier żegnany był przez swych przyjaciół.

## Wniosek delegata radzieckiego

Delegat radziecki Gromyko wystąpił z propozycją, ażeby Rada Bezpieczeństwa wezwała wszystkich członków ONZ, by w przeciągu dwóch tygodni poinformowali Radę o liczebności i dyslokacji ich wojsk na terytorjach członków ONZ lub innych państw, nie będących b. krajami wrogimi. Stawia wniosek, ażeby Rada Bezpieczeństwa postanowiła wezwać Narody Zjednoczone do przedłożenia Radzie w przeciągu 2 tygodni następujących informacji:

1) w jakich punktach terytorium członków ONZ lub innych państw w wyjątkiem obszarów nieprzyjacielskich są stacjonowane siły zbrojne członków ONZ i jakie są ich efektywy;

2) w jakich punktach wyżej wspomnianych terytoriów są rozlokowane bazy lotnicze i morskie i jakie są efektywy stacjonowanych tam garnizonów innych członków ONZ.

3) informacje wymienione w punktach 1 i 2 winny być podane według stanu z dnia 1 sierpnia 1946 roku.

## Plebiscyt w Grecji

W dniu 1 września odbył się w Grecji plebiscyt, który miał rozstrzygnąć, czy do Grecji ma na tron powrócić obecnie król grecki, Jerzy II, czy też ma nie powrócić. Głosowanie w Grecji nie odbyło się w nazbyt szczęśliwych warunkach. Ukraina oskarżyła Grecję, że zagrożą pokojowi, a poseł Jugosławii i ambasador Związku Radzieckiego opuścili demonstracyjnie Ateny.

Do Grecji na plebiscyt przyjechało około 1200 obserwatorów angielskich, którzy mają stwierdzić, czy plebiscyt odbył się w atmosferze wolności i czy nie było fałszerstw, związanych z głosowaniem. Obserwatorowie ci nie mają charakteru oficjalnego.

Zaraz następnego dnia po plebiscycie czyli w poniedziałek zawiązać ma do portu w Pireusie wojenna eskadra amerykańska. Admirał floty Nimitz złożył oświadczenie w Waszyngtonie, że manewr floty amerykańskiej na morzu Śródziemnym były dawno uplanowane. Admirał Nimitz dodał, że zatrzymanie

się eskadry w Grecji nie było przewidziane i przypuszcza, że stało się to na skutek zaproszenia ze strony Grecji. W Atenach nie zaprzeczono doniesieniom amerykańskiego admirała.

Na zakończenie okresu propagandowego przed plebiscytem niedzielny odbył się w Atenach olbrzymie manifestacje za przywróceniem monarchii i powrotem króla Jerzego II. Również zwolennicy republiki odbyli wielkie zgromadzenie w Atenach. Ostatnie dwa dni przed plebiscytem obowiązywał zakaz odbywania zgromadzeń publicznych.

Sam plebiscyt odbył się naogół w porządku. Frekwencja wyborcza duża. Zdarzyło się kilka zabójstw, zamachów i zaburzeń. Pojedyncze incydenty nie zmieniają zasadniczej oceny, że plebiscyt w całym kraju miał przebieg spokojny.

Według ostatnich wiadomości z Grecji 70% ludności wypowiedziało się za powrotem króla.

## Nowe projekty ordynacji wyborczej

Na posiedzeniu podkomisji dnia 31 sierpnia b. r. przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej zakomunikował, iż partia ta posiada własny projekt ordynacji wyborczej, że projekt ten jest obecnie uzgadniany z Polską Partią Socjalistyczną i że po uzgodnieniu stanowiska obu stronnictw zostanie on wniesiony pod obrady Rady w imieniu obu partii.

Jak wiemy, podkomisja w marcu obradowała nad projektem opracowanym na podstawie tez, uzgodnionych w podkomisji. Projekt ten opierał się na ordynacji wyborczej z 1922 roku. Prace komisji zostały przerwane wobec zarządzenia referendum ludowego.

Ponieważ Polskie Stronnictwo Ludowe dnia 31 sierpnia przedłożyło Prezydium Krajowej Rady Narodowej swój projekt ordynacji wyborczej, przeto komisja będzie miała do wyboru, który projekt wybrać za podstawę do obrad.

Najbliższe posiedzenie podkomisji zapowiedziane jest na 10 września i należy przypuszczać, że na tym posiedzeniu dowiemy się, na jakich zasadach zbudowany jest projekt ordynacji wyborczej partii robotniczych.

Nie omieszkamy naszych czytelników poinformować o ważniejszych przepisach zgłoszonych projektów ordynacji, gdy tylko będziemy w ich posiadaniu.

## WALNY ZJAZD WOJEWÓDZKI DELEGATÓW PSL W RZESZOWIE.

Zarząd Okręgowy PSL w Krakowie Walny Zjazd Wojewódzki delegatów (wtorek) z następującym porządkiem:

1. Otwarcie Zjazdu. 2. Powołanie witania i życzenia. 4. Referat polityczny. 6. Dyskusja. 7. Wybór komisji matki. 8. Wybór władz wojewódzkich. 9. Plan pracy. 10. Wolne wnioski i rezolucje.

W Zjeździe biorą udział zgodnie z art. 45 Statutu: a) delegaci po jednym na każde 100 rządów Powiatowych, c) członkowie renowo województwa Rzeszowskiego.

Zjazd odbędzie się w Rzeszowie. Po początek o godz. 10-ej.

zwoluje — po myśli art. 46 Statutu PSL w Rzeszowie na dzień 17.IX.46 r. dziennym:

Prezydium honorowego Zjazdu. 3. Pomy. 5. Sprawozdanie organizacyjne. 8. Wybór władz wojewódzkich. 9. Plan pracy. 10. Wolne wnioski i rezolucje.

Zjazd odbędzie się w Rzeszowie. Po początek o godz. 10-ej.

ZARZĄD OKRĘGOWY PSL  
w Krakowie.

## Wiejski ambulans dentystyczny przy pracy

Ministerstwo Zdrowia zapoczątkowało w tym roku akcję pomocy dentystycznej dla wsi przez wysłanie wędrownych ambulansów do województw.

Ambulans ma siedzibę w dużej, widnej sali szkolnej. Dwa długie stoły, nakryte prześcieradłami, na nich rozłożone narzędzia, flaszeczki i słojki. Przy oknie fotel i wiertarka. Przed drzwiami długi ogonek młodych pacjentów gdyż ambulans za naczelną zadanie ma leczenie dzieci. Przez 5 godzin dziennie dzieci leczy się darmo, dorosłych za małą opłatą, poza tymi godzinami. Pacjenci są blisko, bo zaraz po drugiej stronie korytarza mieści się dziedziniec Ch. T. P. D.

Wojewódzki Urząd Zdrowia dostał ambulans od Ministerstwa Zdrowia lecz bez obsady lekarskiej gdyż brak dentystów chętnych do pionierskich wędrowek po wsiach polskich. W Łodzi też ich brak. Poszedł więc do ambulansu asystent Akademii Stomatologicznej Uniw. Łódzkiego dr Perzyski. Jako siostrę do pomocy zabrał swą żonę, studentkę ze stomatologii. Oboje młodzi, pełni zapału do pracy, stworzyli b. przyjemną atmosferę, traktując pracę jako praktykę wakacyjną.

Są w terenie około 7 tygodni, wyleczyli przez ten czas 600 pacjentów, w tym około 400 dzieci. Lekarz stwierdza nagminnie u dzieci wiejskich choroby dziąseł, osłabienie spowodowane brakiem witamin.

Przeglądamy karty chorob: dziewczynka lat 16 — 9 zębów wyleczonych i zaplombowanych, 3 zęby usunięte; chłopiec lat 12 — 6 plomb, 3 zęby usunięte; dziewczynka lat 8 — 3 zęby zaplombowane, 2 usunięte itd., itd.

Ambulans miał co dwa tygodnie zmieniać miejsce pobytu lecz w życiu okazało się to niepraktyczne. Tu jest już piąty tydzień i jeszcze przychodzą pacjenci z poprzedniej wsi oddalonej o 14 km.

W przyszłym roku Uniwersytet Łódzki wypuści ze swych podwoi 15 młodych lekarzy-dentystów, zobowiąże ich do 1-rocznej pracy w ambulansach wiejskich, a dr Perzyski bogatszy w tegoroczne doświadczenie będzie siłą instrującą.

Personel ambulansu narzeka, że niema im kto gotować posiłków, restauracji na wsi niema, są rozżaleni, pierwsze kilka dni musieli nocować na garści słomy. To miejscy ludzie, nie wiedzą co to jest rzeczywistość wsi.

Do ambulansów trzeba lekarzy pochodzących ze wsi. Trzeba w pierwszym rzędzie zapewnić miejsca na Wydziałach Lekarskich i Stomatologicznych dla młodzieży wiejskiej, bo ona jest przyzwyczajona spać na garści słomy i twarzą w znoszeniu niewygodnych życiowych. Półki się nie wychowa lekarzy dentystów synów wsi, póty pozycja ambulansów dentystycznych będzie martwa litera.

## Stronnictwo Pracy

Ostatnio ukonstytuowały się władze Stronnictwa Pracy z dr. Tadeuszem Michejdą, v-ministrem Zdrowia, jako prezesem Stronnictwa na czele.

Obecnie więc wybrane władze są władzami tej grupy Stronnictwa, na której czele aż do śmierci stał v-prezes Stronnictwa Felczak. Do obecnego Stronnictwa grupa Popiela nie wchodzi.

## Uniewinnienie działaczy PSL

Dnia 3 sierpnia br. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu rozpatrywał sprawę trzech członków Powiatowego Zarządu PSL pow. Jawor, oskarżonych o utworzenie tajnej organizacji terrorystycznej w łonie PSL, zorganizowanie morderstw na działaczach PPR, gromadzenie broni itp. groźne zbrodnie, za które prokurator domagał się kary śmierci.

Po rozpatrzeniu sprawy Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu uniewinnił wszystkich trzech oskarżonych.

## Wycofywanie starych 500 zł

Od 16 września br. Narodowy Bank Polski przystępuje do wycofania z obiegu biletów 500 złotych emisji 1944 r. Bilety te przestają być prawnym środkiem płatniczym z dn. 16 grudnia 1946 r. i do tego czasu będą przyjmowane do wymiany przez wszystkie oddziały Narodowego Banku Polskiego. Do 16 grudnia a są one nadal środkiem płatniczym i mogą być przyjmowane.



# PROCES AMONA GOETHA

W dniu 27 sierpnia rozpoczął się w Krakowie proces przed Najwyższym Trybunałem Narodowym komendanta obozu w Płaszowie, Amona Goetha. Goeth był również głównym likwidatorem ghetta w Krakowie. Rozprawie przewodniczący dr Eimer. Oskarżają prok. Siewierski i T. Cyprian.

W żadnym jeszcze z procesów w Polsce przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym nie uwydatnił się tak wyraźnie niemiecki system zbrodni, niemieckie odczłowieczone okrucieństwo jak w procesie Amona Goetha.

I słusznie prokurator dr T. Cyprian powiedział: „Zadaniem rozprawy jest nie tylko wymierzenie sprawiedliwości Goethowi, ale odsłonięcie mrocznej głębi zbrodni, do jakich system totalistyczny w Niemczech doprowadzał ludzi. Proces ten ma znaczenie historyczne, jako pierwszy proces o masowe ludobójstwo w świecie”.

Porównując obecny proces do procesu Kramera z Belsen, prokurator Cyprian stwierdził, że podczas gdy Kramer nie wykonywał sam wyroków śmierci i nie mordował ludzi, lecz tylko ich na śmierć posyłał, — to oskarżony Goeth własnoręcznie zabił tysiące ludzi.

Obroncy z urzędu prosili Sąd o zwolnienie ich z obowiązku obronczego, gdyż należą do społeczności polskiej. Trybunał wniosek ich odrzucił.

Amon Leopold Goeth urodzony 11 grudnia 1908 roku w Wiedniu, był z zawodu literatem. Fakt ten jest szczególnie charakterystyczny i niezrozumiały. Człowiek inteligentny, człowiek pióra, którego zawód kazał mu żyć wśród piękna i pojęć oderwanych, — staje się rozbewstwonionym i bezlitosnym katem.

Goeth oskarżony jest o to, że w czasie od 5 marca 1940 roku do 13 września 1944 roku brał udział w zbrodniczym związku, jakim była partia hitlerowska, dopuszczając się ludobójstwa Polaków i Żydów. Osobiście zarządził pozbawienie wolności, dręczenie i eksterminację (zabójstwa) jednostek i całych grup ludności, jak również własnoręcznie zabijał, kaleczył i dręczył, liczbowo nie dającą się oznaczyć, ilość osób. W szczególności:

1) Jako komendant obozu w Płaszowie spowodował śmierć około 8.000 osób;

2) jako SS sturmführer przeprowadził ostateczną likwidację ghetta krakowskiego;

3) jako SS Hauptsturmführer przeprowadził likwidację ghetta w Tarnowie;

4) przeprowadził likwidację obozu w Szebni koło Jasła.

We wszystkich tych wypadkach osobiście zabijał i dręczył ludzi.

5) Goeth odbierał od internowanych i przywłaszczał sobie kosztowności.

Oskarżony Goeth rządził obozem płaszowskim w sposób wyrefinowane okrutny, stosował najwymyślniejsze metody tortur i za drobne przewinienia karał śmiercią. Posiadał on dwa psy, specjalnie tresowane, które rozszarpywały więźniów.

Z pośród wysłanych przez Goetha z Tarnowa do Oświęcimia 8.000 Żydów przybyło na miejsce zaledwie czterystu. Reszta zginęła w drodze z uduszenia, pragnienia i wyczerpania. Wagony szczelnie wypełnione ludźmi celowo pozbawione jakichkolwiek otworów — stały się zbiorową mogiłą.

Oskarżony prowadził bardzo wystawny tryb życia. Mieszkał w luksusowej willi, urządzał wspaniałe przyjęcia. Spędzał czas na zabawach i pijatykach.

Goeth na zapytanie prokuratora z niewiarogodnym cynizmem oświadczył, że nie czuje się w żadnym w sensie aktu oskarżenia. W obszernym wyjaśnieniu zaprzecza faktom, podanym w akcie oskarżenia.

Świadek Mieczysław Pomper zeznaje, że rządy Goetha cechowała bezwzględna samowola. Z życiem ludzkim nikt się nie liczył. Oskarżony stosował zasadę, że najlepiej jest więźnia zastrzelić, aby tym podniecić innych do wydawniejszej pracy. W ten sposób zginęło około 2000 więźniów.

Świadek opisuje metody tortur, masakrowania w czasie przesłuchania oraz ogólne warunki obozowe.

Amon Goeth z tupetem, uśmiechając się, zadaje pytania świadkowi, zmierzające do podważenia jego zeznań. Świadek potwierdza poprzednie zeznania, dorzucając nowe szczegóły.

Świadek Alojzy Lempart opisuje poniżające warunki, w jakich żyli więźniowie Polacy.

Świadek Masdel Henryk opowiada, jak Goeth zaraz po przybyciu do obozu skazał na chłostę 500 ludzi dla pokazania, że z nim niema żartów. Po ucieczce dwóch więźniów rzucono ciała 8 ludzi zastrzelonych pod bagier.

Świadek Regina Nelken opowiada, jak wywożono dzieci na śmierć, a megafony obozowe grały „Nad kołyską matka czuwa”.

I tak po kole przewijają się świadkowie, opowiadając o zbrodniach coraz straszniejszych, coraz bardziej wyrefinowanych.

O likwidacji ghetta w Krakowie i Tarnowie opowiada świadek Berek Figa. Widział, jak Goeth chłopcu, proszącemu o wpuszczenie do obozu, roztrząsał głowę o mur; widział, jak Goeth zastrzelił 50 kobiet z dziećmi za przemyt dzieci do wagonów.

Do wszystkich swych morderczych

akcji Goeth wychodził w austriackiej czapce i białym szalu.

Świadek Herman Ladner na zapytanie prokuratora oświadcza, że zabitych w obozie zostało około 7 tysięcy ludzi. Świadek Stoeger opowiada o zabawie, jaką urządzili sobie SS-mani z dziećmi, kazał im biegać i strzelali do nich. Goeth strzelał również.

Świadek Podgórski podaje szczegóły tortur: wieszanie za ręce, wbijanie drzazg za paznokcie itp.

Świadek Waclaw Reben podaje, że w chwili zbliżania się frontu świadek wywiózł osobiście 17 pełnych wozów popiołu ludzkiego.

I tak powoli toczy się ten straszliwy proces o zbrodnie, których człowiek przebaczyć nie może i których przebaczyć nie ma prawa.

## Bosfor — Dardanele zapalny punkt polityki światowej

I.

Cieśniny tureckie Bosfor i Dardanele łączą dwa zamknięte obszary wodne: morze Czarne i morze Śródziemne. Z morza Śródziemnego można przedostać się na otwarte obszary wód oceanicznych jedynie przez kanał Suezki lub przez cieśninę Gibraltarską. Obydwa te przejścia są jednak pilnie strzeżone przez Anglię, która w ten sposób utrzymuje we władzy swej potężnej floty całe morze Śródziemne, stanowiące główną jej linię komunikacyjną z olbrzymimi obszarami posiadłości kolonialnych.

Tak, jak dla Anglii jest sprawą pierwszorzędnej znaczenia niedopuszczenie innego wielkiego mocarstwa do wpływu na morzu Śródziemnym, tak samo dla dawnej Rosji, a obecnie dla Związku Radzieckiego jest rzeczą doniosłej wagi niedopuszczenie obcych, silnych państw do wywierania wpływu w rejonie morza Czarnego. Przejście przez Bosfor i Dardanele z morza Czarnego na morze Śródziemne, a z morza Śródziemnego na Czarne jest od wieków w posiadaniu Turcji.

Jest rzeczą bezsporną w chwili obecnej, że Związek Radziecki posiada niewątpliwą hegemonię zarówno na Bałtyku, jak i na morzu Czarnym.

A skoro tak, to nasuwać się może pytanie, jakie są dążenia Związku Radzieckiego w tym ostatnim rejonie?

Odpowiedź jest prosta. Z. S. S. R. pragnie przewagę swą w rejonie morza Czarnego na zawsze utrzymać i dlatego dąży z jednej strony do niedopuszczenia innych państw nieczarnomorskich do przemian na morze Czarne, a z drugiej stro-

ny czyni zdecydowane wysiłki do osiągnięcia swobodnego dostępu do morza Śródziemnego, a przez nie do oceanów. Na drodze do osiągnięcia tych celów stoi nie tylko Turcja, w której posiadaniu są cieśniny Bosfor i Dardanele, ale przede wszystkim W. Brytania, St. Zjednoczone Ameryki Północnej.

Spór Związku Radzieckiego z Turcją o Bosfor i Dardanele jest właściwie sporem Związku Radzieckiego z państwami Anglosaskimi.

\*

Już w połowie dziewiętnastego wieku podczas Wojny Krymskiej, prowadzonej przez Rosję przeciwko koalicji, do której wchodziła Anglia, Francja, Turcja i Królestwo Sardynii, flota wojenna sprzymierzonych swobodnie docierała przez Dardanele i Bosfor na morze Czarne i wysadza w południowej Rosji olbrzymi, jak na owe czasy desant, mający za cel zdobycie Sewastopola. Podczas owej wojny Rosja poraż pierwszy odczuła zbliżka niebezpieczeństwo, jakie jej groziło od strony cieśnin tureckich.

W roku 1878 pod koniec owej wojny rosyjsko-tureckiej sprawa Bosforu i Dardaneli wynurzyła się na arenie międzynarodowej.

Gdy zwycięska armia rosyjska znajdowała się na drodze do Konstantynopola, Anglia oświadczyła, że sprawa ta nie jest dla niej obojętna. Na poparcie tego oświadczenia wysłała w okolice Dardaneli silne eskadry floty wojennej, gotowe do walki z Rosją. Dzięki temu wystąpieniu Anglii Rosja pozbawiona była owoców zwycięstwa i musiała odstąpić od zamiaru obsadzenia Konstantynopola i cieśnin tureckich.

## Nowoczesny szlachcic

We wsi Siedliska, pow. Zamość wiekszość przytłaczającą stanowili Ukraińcy, którzy obecnie przenieśli się za Bug. Na gospodarstwach rolnych, które zostawili, P. U. R. osadził repatriantów z za Bugu w czasie od jesieni 1944 r. do wiosny 1945 roku. Repatrianci już się zagospodarowali.

Tymczasem wiosną tego roku Powiatowa Rada Narodowa w Zamościu postanowiła z Siedlisk uczynić wieś wzorową i osadzić tam zasłużonych i zdemobilizowanych żołnierzy. Inicjatorem i kierownikiem tej akcji jest Edward Dubiel, prezes Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej w Lublinie, który pochodzi z Siedlisk, tam ma swoją rodzinę bliższą i dalszą (dawniej Ukraińcy — obecnie hurapatrioci) i dla niej kosztem publicznym chce stworzyć wieś wzorową. Oczywiście repatriantów zamierza usunąć z Siedlisk, jako niegodnych zaszczytu pracy na wsi wzorowej. Ponieważ ci już się zagospodarowali, wydaje się im to krzywdą, tymbar-

dziej, że tyle jest jeszcze ziemi w zamczysku, która jest niezagospodarowana i nadaje się w jeszcze lepszym stopniu niż Siedliska na urzędowe tworzenie wsi wzorowej.

Ministerstwo Rolnictwa zarządziło, że repatriantów ruszać nie należy, lecz takie zarządzenia „nowoczesnego szlachcica” nie wiążą. Komitet odbudowy wsi Siedliska który on stworzył i nim kieruje (repatrianci do niego nie wchodzi), przystępuje do pomiarów gruntów w Siedliskach by je na nowo podzielić. Repatrianci są rozgorczyeni do najwyższego stopnia i zapytują co na to odpowiednie władze?

Kto rządzi w Polsce — ustalona ustawa władze, jak P. U. R. i Ministerstwo Rolnictwa, czy też domorośle kacyki, wyzyskujące doraźną miejscową koniunkturę dla swego „widzi mi się”? Idzie czas się wczeka.

W. K.

## Hitler znów ożył ma przebywać w Tyrolu

Jak donosi jedno z paryskich pism wieczornych, Francuz Max Gallon oświadczył wczoraj, że Hitler żyje, cieszy się dobrym zdrowiem i zamieszkuje w Tyrolu. Gallon, znany też pod nazwiskiem de Riancour, uczynił to oświadczenie, gdy został aresztowany przez policję nicejską pod zarzutem szpiegostwa na rzecz nieprzyjaciela.

Podobne pogłoski pojawiały się niejednokrotnie od czasu, gdy ustalono się przekonanie, że Hitler popelniał samobójstwo wraz z Ewą Braun przed zajęciem Berlina przez Rosjan w zeszłym roku.

Gallon jest podejrzany o ścisłą współpracę z gestapo podczas wojny, lecz zmienił zapamiętanie przed aresztowaniem i współpracował ostatnio z wywiadem sojuszniczym we Włoszech.

Kongres Berliński, który miał za przedmiot zlikwidowanie wojny turecko-rosyjskiej i ugruntowanie pokoju, zajmował się bardzo intensywnie problemem cieśnin tureckich. Został on rozstrzygnięty dzięki wydatnemu poparciu Anglii na korzyść pokonanej przez Rosję Turcji. W myśl postanowień traktatu Berlińskiego z 1878 r. przepływanie cieśnin przez okręty wojenne państw obcych było wzbronione i wymagało zgody Turcji. Nadto Turcja została przez Kongres Berliński upoważniona do ufortyfikowania Bosforu i Dardaneli.

Z upoważnienia tego skorzystała ona w całej pełni, zamieniając Bosfor i Dardanele w potężną twierdzę napół lądową, napół morską.

Twierdza ta zdała wspaniałe egzamin podczas wojny Włoch z Turcją w latach 1911 — 1912 o Trypolitanie.

Podczas pierwszej wojny światowej w 1914 — 1918 r. kiedy to Turcja walczyła po stronie Niemiec i Austro-Węgier. Na wiosnę 1915 r. za namową Winstona Churchilla, który opracował plan nawiązania łączności z Rosją, Anglia i Francja przystąpiły do opanowania cieśnin Dardanelskich, aby następnie po zdobyciu również Bosforu przepływać do Rosji.

Po blisko rocznym forsowaniu półwyspu Gallipoli i niezwykle ciężkich bojach, które pociągnęły za sobą olbrzymie straty w ludziach i okrętach, dowództwo angielsko-francuskie zdecydowało się wycofać z tego terenu, wydając oświadczenie poraż drugi jak potężną jest twierdza lądowo-morska w Dardanelach i Bosforze. W czasie pierwszej wojny światowej dochodzi do tajnego układu Rosji z Anglią i Francją, który przewiduje olbrzymie korzyści Rosji w cieśninach i rejonie Konstantynopola. Te koncesje anglo-francuskie miały na celu utrzymanie jak najdłużej w rydwanie wojennym państwa rosyjskiego.

Po rewolucji rosyjskiej i odpadnięciu Rosji od koalicji, utraciły swą moc tajne traktaty. Nowa Rosja w pierwszych latach po wojnie nie odgrywała poważniejszej roli w polityce międzynarodowej, a co za tym idzie nie mogła wystąpić ze swymi roszczeniami do cieśnin podczas konferencji pokojowej.

Traktat Lozański, który zakończył wojnę z Turcją narzucił pewne zobowiązania temu państwu i dawał swobodę państwom zachodnim, a głównie Anglii do penetrowania na morze Czarne.

W myśl jego postanowień statki wojenne i handlowe wszystkich państw, a więc i nieczarnomorskich, miały możność wolnego przepływania przez Dardanele i Bosfor zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny.

Turcja zmuszona była do usunięcia z cieśnin fortyfikacji dawnych i nie wzniesienia nowych.

Powyższe postanowienia ograniczały w dużej mierze suwerenność państwa tureckiego, które nie miało pełni praw zwierzchnich na swoim terytorium. Poza tym postanowienia te utrudniały Z. S. S. R. w wysokim stopniu obronę jego republik południowych przed możliwością napaści zbrojnej od strony morza Czarnego.

Związek Radziecki i Turcja, odzyskawszy w 13 lat po zawarciu traktatu w Lozannie swoje stanowisko w polityce międzynarodowej wystąpiły z wnioskiem o zmianę postanowień z 1923 r. i zawarcie nowej umowy. (c. d. n.)



# S. P. Bolesław Babski

## NAJMŁODSZE LATA

Na trakcie sandomiersko-ożarówskim, w odległości 12 km. na północ od Sandomierza, jest położona wieś Sobótka, administracyjnie należąca do powiatu opatowskiego, jakkolwiek Opatów znacznie dalej jest położony, bo w odległości 21 km.

Wieś Sobótka należy do bardzo starych słowiańskich osiedli. Historycznie sięga do najazdów tatarskich. O jej bogatej przeszłości świadczą stare cmentarzyska, kochy (podziemne korytarze), na których jest zbudowana oraz wykopaliska.

W tej wsi w październiku 1900 roku urodził się Bolek Babski.

Jako sąsiad z przyciłka, a zaledwie o pół roku młodszy, byłem od najmłodszych lat jego towarzyszem zabaw, przeżyłem i przegodałem.

Razem bawiliśmy się na drodze w piasku, razem pasaliśmy gęsi, a później krowy, razem uczyliśmy się, razem stawaliśmy do pracy społecznej, zawodowej i politycznej.

Nielatwe było życie Bolka już od najmłodszych lat.

Wprawdzie, jak na stosunki w Sobótce panujące, rodzice jego mieli dość duże gospodarstwo, bo 27 mórg liczące, ale zároveň ta koliczność, jak rozrzucenie ziemi w szachownicy w kilkunastu miejscach, odległych nawet do 5 km. od siedziby, oraz fakt, że Bolek był najstarszym z siedmiorga rodzeństwa, powodował, że Bolek już jako dziecko musiał pomagać rodzicom w gospodarstwie.

W tych warunkach do książki mógł zaglądać tylko w okresie zimowym, a w innym czasie tylko pasąc bydło.

Trudno się było rodzicom zdecydować wobec potrzeb rąk do pracy w gospodarstwie, tymbardziej, że wówczas nie było jeszcze na wsi tego, co dziś, pędu do kształcenia dzieci. Wówczas na całą okolicę kilku dużych wsi, zaledwie 2-3 km kształciło się w Sandomierzu w Seminarium Duchownym (świątynia z Sobótki). Należało to do niezwykle wydatków.

Obaj z Bolkiem niejednokrotnie naradzaliśmy się nad tym, jakby się dostać razem do szkoły.

Ostatecznie ja powędrowałem do Sandomierza, po tygodniu czy dwóch zjechał i Bolek. Zamieszkaliśmy razem u jednego nauczyciela, który miał jeszcze uporządkować nasze wiadomości do egzaminu. Po paru tygodniach poszliśmy na egzamin. Bolek zdał do 4-jej klasy gimnazjum, ja do wstępnej.

Egzamin wypadł dobrze i zostaliśmy przyjęci do państwowego gimnazjum rosyjskiego w Sandomierzu. Było to jeszcze w 1911 roku. Jak się później okazało, oprócz nas w tym samym czasie przyszli z sąsiednich wsi podobni nam adepti.

Z tego okresu utkwil mi w pamięci jeden wypadek.

Po egzaminie poszliśmy obaj w towarzystwie 2-ech synów naszego nauczyciela nad

Wisłę. Obaj mieliśmy już czapki i pasy szkolne. Tam grupka miejskich przyszytych naszych kolegów szkolnych zaczęła mocno naśmiewać się z naszych ubrań i butów z cholewkami. Bolek, nie namyślając się długo, dał jednemu z najbardziej natrętnych odprawę przy użyciu pasa, powodując kłamię poważniejszy śmiech. Powstał z tego powodu skandal, który o mało nie skończył się skreśleniem Bolka z listy przyjętych uczniów. Uratował go tylko dobry wynik egzaminu i wyjątkowo napaśtliwe zachowanie się poszkodowanego.

Było to, powiedziałbym, pierwsze starcie Bolka na bruku miejskim o godność i poszanowanie chłopca.

Po roku nauki w Sandomierzu, na Bolka spada straszny cios. Umiera ojciec. Grozi mu opuszczenie szkoły, aby zastąpić ojca w gospodarstwie. Ostatecznie matka pozostawia go w szkole, ale od tego czasu Bolek nie zaznał tego, czym są nawet dla ucznia chłopca wiejskiego wakacje letnie czy świąteczne. Czas ten miał wypełniony całkowicie ciężką pracą w gospodarstwie, a niejednokrotnie i w czasie zajęć szkolnych musiał odrywać się, aby wpadnąć do domu i pomagać matce w różnych kłopotach gospodarczych.

Wybuch wojny w 1914 roku powoduje przerwę w naszej nauce na cały rok. W tym czasie po raz pierwszy stykamy się z zagadnieniem pracy społecznej przez obcowanie z osiadłym we wsi na początku wojny krawcem, pochodzącym ze wsi, a próbującym już chleba miejskiego. On to w rozmowach z nami niejednokrotnie mówił nam o wyzwaniu chłopca i potrzebie organizowania się gospodarczego w społeczności.

Pod koniec 1915 roku (po rocznej przerwie) zostają uruchomione 4 klasy gimnazjum w Sandomierzu staraniem miejscowego społeczeństwa, jako polska szkoła prywatna, co roku powiększana o jedną klasę aż do pełnego gimnazjum. Znawcy mówią, że tam, Bolek w 4-jej klasie, ja w 3-jej. Zamieszkaliśmy razem z trzema innymi kolegami w wynajętym w suterynie pokoju z kuchnią. Wyżywienie zorganizowane mieliśmy przez dowóz artykułów spożywczych ze wsi.

Jak zawsze, uczył się bardzo dobrze. Był jednym z pierwszych uczniów w swej klasie, zawsze od najmłodszych lat odznaczał się doskonałym dowcipem oraz jednością i dosadnością w ujmowaniu spraw. Jeżeli chodzi o zwięzłość w wypowiedziach był bezkonkurencyjny w szkole, pod względem humoru i dowcipu ustępował jedynie wybitnie utalentowanemu Michałowi Dziadocizowi.

Prawdziwą ucztę duchową mieliśmy niejednokrotnie, gdy Bolek i Michał rozpoczynali pojedynek, jak to się mówiło, „na języki”, a zwłaszcza, gdy włączał się jeszcze na trzeciego Adam Bieł.

Z inicjatywy profesora Patkowskiego zorganizowaliśmy samorząd szkolny, w ramach którego mieliśmy zorganizowane

różne prace, jak: kółko literackie, historyczne itp.

Bolek bierze w tych pracach bardzo żywy udział, a przede wszystkim w piśmie szkolnym „Spójnia”. Tam

Pamiętam, w 4-jej czy 7-jej klasie będąc, opracował wybitnie wyróżniający się referat na temat: „Pierwiastek ludowy w literaturze polskiej”. W referacie tym wyraźnie zarysowała się jego postawa ludowca-demokraty, dumnego ze swego bezpośredniego powiązania z zagonem chłopskim.

W okresie zajęć szkolnych nie rzadko wyjeżdża, zwłaszcza od 1918 roku na wieś z odczytami, biorąc udział w pracach kół młodzieży wiejskiej, które samorzutnie, względnie z inicjatywy uczniów prelegentów powstawały na terenie powiatu sandomierskiego. Jest jednym z organizatorów Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej oraz uczniowskiego Kola Prelegentów.

Już wówczas na odcinku młodzieży wiejskiej zarysowały się trzy kierunki: 1) patronacki, 2) ludowy, który pełny wyraz później znalazł w ideologii Wiciowej i 3) równie radykalny, jak ludowy, ale usiłu-

jący wykażać odrębność chłopską i zlania razem z młodzieżą miejską (robotniczą).

Zasadnicza dyskusja i walka o właściwą linię młodzieży powiatu sandomierskiego odbyła się na zjeździe powiatowym w 1919 roku.

Głównym orędownikiem trzeciego kierunku był nielada przeciwnik, bo dyrektor Seminarium Nauczycielskiego, znany wówczas działacz socjalistyczny, Lewicki. Pierwszej koncepcji bronili kilka innych osób. W trakcie dość długiej dyskusji po przemówieniu dyrektora Lewickiego, we wspólnym przemówieniu Bolek Babski dał należytą odprawę zarówno zwolennikom pierwszej, jak i trzeciej koncepcji. Szczególniej rozprawiał się z wywodami dyrektora Lewickiego, którego zrzecze i kunsztowne przemówienie zdawało się pozyskiwać sympatię ogółu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej.

Bolek przesądził swoim wystąpieniem wynik. Młodzież jednomyślnie wypowiedziała się za bronionym przez niego stanowiskiem.

Na wiosnę w 1920 roku uzyskał świadectwo dojrzałości, a po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej wyruszył na studia prawnicze do Warszawy.

St. Wójcik

## OKRES AKADEMICKI

Dnia 7 września 1939 r. w czasie bombardowania stolicy przez Niemców zginął s. p. Bolesław Babski. Nazwisko jego będzie ściśle związane z historią ruchu ludowego, jako jednego z współtwórców Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici” i jednego z organizatorów akademickiej organizacji ludowej, długoletniego redaktora organów obu tych organizacji, posła na Sejm z ramienia Stronnictwa Ludowego. Łączyły nas przyjacielskie serdeczne stosunki oparte na przeżyciach i ściślejszej współpracy w najpiękniejszym okresie każdego człowieka — w okresie studenckim.

Poznaaliśmy się na Uniwersytecie Warszawskim w pierwszych miesiącach narodzin Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Bolek Babski był znany już na terenie akademickim jako prezes akademików ludowców. Była to organizacja nowa na terenie stołecznego uniwersytetu i niezliczna. Wprawdzie studentów, synów chłopskich, była stosunkowo pokaźna liczba, ale bądź chodzili oni luzem, uważając się za „bezpartyjnych”, bądź też wsiadali w inne organizacje ideowo-polityczne lub korporacyjne. Każde wystąpienie publiczne ludowców na terenie akademickim przysparzało naszej organizacji nowych członków. A bujne było życie studenckie w tym czasie: Bratnia Pomoc, Kola naukowe, Kola prowincjonalne i liczne akademickie organizacje ideowo-polityczne. Walka między koncepcją rasistowsko-nacjonalistyczną pravicowych organizacji a koncepcją demokratyczną centrowo-lewicową zrzeszeń akademickich w kierunku stworzenia ogólnej akademickiej reprezentacji ideowo-politycznej — była ciężką i pochłaniającą duże czasy i energię.

Bolek Babski był niestrudzony w nowych wysiłkach obsługiwania zebrań, po-

siedzeń, konferencji i zjazdów. Mimo ciężkich warunków materialnych, mimo pracy zarobkowej nie opuszczał zebrań i zgromadzeń akademickich. Uważał, że należy korzystać z każdej sposobności, aby zaakcentować istnienie i działalność swej organizacji, podkreślać jej ideologię i w ten sposób torować drogę dla przyszłej organizacji zrzeszającej wszystkich akademików synów chłopów.

Jego przemówienia były zwięzłe, treściwe, mocne w argumentacji. Przebiegała w nich zawsze nuta doli i uposzczenia wsi, wiary w utalenie Polski ludowej przez wykorzystanie w pełni sił twórczych jakie tkwią w warstwie chłopskiej. Deklarowanie w tym czasie publicznie swego pochodzenia chłopskiego, podkreślenie swej dumy z tego tytułu — było czynnikiem, który niejednemu synowi chłopskiemu otwierał oczy i naprowadzał go na właściwą drogę współpracy z chłopskimi organizacjami społecznymi i gospodarczymi.

Jako pierwszy redaktor „Młodej Myśli Ludowej” dał się poznać szerokiemu ogółowi akademickiemu swymi artykułami, poruszającymi problemy życia wsiowego i dół akademika — syna chłopskiego. Dużo zabiegów i pracy wkładał, aby wydać numer pisma. Tak od strony finansowej jak i od strony współpracowników był piętrzący się trudności. Był to okres rozbięcia politycznego ruchu ludowego.

P. A. M. L. podobnie jak i Związek Młodzieży Wiejskiej stał na stanowisku wychowania ludzi, którzy po wejściu do czynnego życia politycznego będą współpracowali na rzecz zjednoczenia chłopskich partii politycznych. Stąd niemożność oparcia się o organizację polityczną. Stąd też dużo szarpania się i zabiegów.

## EM-WICZ.

## WIEDZA W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

### Potęga chleba

Od legendarnych, pogańskich wierzeń wszystkich ludów globu, po dzień dzisiejszy od zaciętej bezwzględnej walki o byt, do prób realizowania ideałów współpracy, od egoistycznego wysiłku i dbania o swój stan posiadania, do utopijnych dążeń zaprowadzenia idealizmu komunistycznego — przewija się jedna zasadnicza nuta, troska o chleb, o ten największy dar słońca i ziemi.

W związku z tą troską o chleb, z jego potęgą podtrzymującą życie człowieka, jak gąbki w dziękczynnym i błagalnym kulcie, ludzkość obchodziła święta ku uczczeniu darów ziemi. Do tej pory młodzież wiejska obchodzi „Złotne święto chleba”. W pogańskiej erze prasłowiańszczyzny czczona była specjalnie bogini Żywnia. Uroczystości jej wiązały się z nastaniem

wiosny, kiedy cały świat roślinny ożywiać zaczęło nowe życie, kiedy ziarna rzucone jesienią bujnie się krzewić poczynali, zwiastując bogate plony. Najbardziej głębokim i zarazem posiadającym wyraz piękna był kult w starożytnej Grecji dla bogini Demeter i Prozerpiny, wyrażający się w misteriach elizejskich ku uczczeniu radości i istoty objawiającej się przede wszystkim w odradzaniu się wiosennym natury, błaganii o dobre plony. Ta troska o chleb znajduje swój wyraz i w pięknej „Modlitwie Pańskiej” w prostych słowach: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”

Nie ulega wątpliwości, że chleb kryje w sobie olbrzymią potęgę. O wyrównanie niesprawiedliwości społecznej i gospodarczej, o uwolnienie się od nędzy toczy świat

pracy zmaganie ze światem kapitalizmu. Głodująca ludzkość zdolna jest do najbardziej desperackich wyczynów.

Ta walka o poszukiwanie chleba zawiera w sobie paradoksalne sytuacje. Oto, gdy na kuli ziemskiej znajdowało się kilka milionów głodujących, równocześnie palono lub topiono w morzu miliony ton żywności. Nie brak więc było chleba, istniał tylko niesprawiedliwy jego podział.

Zdobywcze współczesnej techniki i nauki otwierają nowe możliwości przed rolnictwem. Czas jaki był potrzebny na obsianie lub zaożanie jednego ha użytków rolnych kilkanaście lat temu, może być wydane skrócony. I tak np. obsianie jednego ha rocznie kosztuje 60 godzin pracy, podczas gdy tę samą przestrzeń przy pomocy siewnika obsiać można w ciągu 3 1/2 godziny. Zaożanie takiej samej przestrzeni pięćdziesiąt lat temu wymagało 90 godzin pracy. Obecnie przy użyciu traktorów, których zapotrzebowanie wsi może za-

nie jednego ha skróci się do 2 godzin. Zdobywcze te pozwolą na wyzyskanie wolnego czasu, który może być obrócony z pożytkiem na inne sprawy. Wiedza nie ograniczała się tylko do ułatwień technicznych w dziedzinie rolnictwa. Dzięki niej została podniesiona wydajność i jakość zbiorów.

Ci, którzy życie swe poświęcili walce z głodem umarli bezimiennie, jak bezimiennie zginęło tysiące żołnierzy w obronie swej ojczyzny. Instynktowna ich wiedza narodziła się w czasach zawierchłych gdy ludzie sprytem opanowywali naturę. Dlatego nie wiadomo dokładnie, kiedy właściwie zaczęła się historia tych, którzy pokonywali głód ludzki.

Bez wątpienia pierwszym z nich był Marek Alfred Carleton, który przyniósł wysokogatunkową pszenicę „Kubanek” ze stepów turgajskich w Zachodniej Azji do Północno-Zachodniej Ameryki.

Urodzony w Ohio w Kansas otrzymuje dyplom ukończenia wyższej szkoły rolni-



aby móc wydać pismo, które było jednym z głównych łączników między naszymi środowiskami akademickimi. Podziwiałem Boleka Babskiego, który po całonocnej pracy w drukarni szedł do nowej roboty w najlepszej formie, w pogodnym nspobieniu. Nigdy nie narzekał na przemęczenie i przepracowanie, choć z całego mielnego zespołu kolegów najwięcej pracował, podejmując się i wykonując najtrudniejsze zadania.

Duszą i sercem oddany był Związkowi Młodzieży Wiejskiej. Poświęcił mu całą swoją młodość. Znal prawie wszystkie koła. Jako sekretarz, a następnie redaktor „Siewu” a po usamodzielnieniu się Związku jako redaktor „Wici” otrzymywał tygodniowo dziesiątki listów od kół i związków z opisem ważniejszych wydarzeń w kole czy wsi. Stworzył żywą łączność między pismem a kołami.

Na zjazdach, zebraniach, dożynkach i wieczornicach związkowych czuł się w swoim żywiole. W okresie usamodzielnienia się Zw. M. W. i przechodzenia z sekcji ówczesnego C. Z. K. R. na drębną organizację w formach obecnie istniejących — Bolek Babski odegrał dużą rolę. Zjazdy powiatowe decydowały, po której stronie młodzież się opowiadała. Był to kres ustalającego się reżimu sanacyjnego.

C. Z. K. R. idące z reżimem chciało mieć młodzież chłopską z sobą. Trzeba było dużej ruchliwości i licznego zespołu usamodzielniającej się organizacji, aby być na każdym zjeździe powiatowym i informować koła o prawdziwym stanie zachodzących zmian. Pojawienie się Boleka Babskiego na tych zjazdach — oznaczało już klęskę reżimowców. A nie przebiegali oni w środkach walki: groźba, podstęp, cofnięcie przyznanej przez samorządy pomocy — to była zwykła broń.

Nie tylko na terenie wewnętrznym polskim zaznaczył Bolek Babski swoją indywidualność i wysokie wartości charakteru, ale i na terenie międzynarodowym w ramach prac Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Początkowo na odcinku akademickim, a następnie jako członek zarządu, później jako prezes Słow. Zw. M. W. zyskał sobie uznanie wśród wszystkich członków Słowiańskiego Związku. Był pełen inicjatywy i entuzjazmu w pracy nad wyrabianiem drogi do ścisłej przyjaznej współpracy, opartej na wzajemnym poszanowaniu godności i odrębności narodowych każdego kraju. Jego pogodne usposobienie, równowaga duchowa, sumiennosc w pracy, nieprzeciętne zdolności, głęboka znajomość wsi — wysuwało go na jedno z pierwszych miejsc wśród działaczy ludowych.

Jako adwokat nie przerwał łączności i nie zaprzestał współpracy na terenach ulubionych jego organizacji. W szczególności dużo czasu poświęcał spółdzielni powołanej dla organizowania Uniwersytetów Ludowych. Gać wiele Mu zawdzięcza.

Wiadomość o śmierci Boleka Babskiego doszła mnie na emigracji. Podzieliłem się tą smutną wiadomością z kolegami ludowymi. Wszyscyśmy odczuli tę śmierć jako wielką stratę dla ruchu ludowego, jako trudny do zastąpienia ubytek wśród chorążych walczących o należyte w państwie pozycje dla chłopca polskiego, dla wsi polskiej.

Fr. Wójcicki

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA

Już od najmłodszych lat bo już w gimnazjum przejawiał duże zainteresowanie sprawami politycznymi i wykazywał niepoślednie zdolności jako polityk. W gimnazjum sandomierskim brał przodujący udział w samorządzie uczniowskim. Nie było większego zebrania na którym nie przemawiał by On.

Wtenczas już jego mowy nacechowane były uniaiem i rzetelnością rozumowania. Nikt nie mógł się mierzyć z Babskim w dyskusjach politycznych. Zawsze albo przeciwnika pokonał, albo ośmieszył. Tego ostatniego najbardziej się wyszyby bał. W okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego jeszcze jako uczeń Bolek Babski występuje czynnie w akcji wyborczej. W tym czasie w powiecie Sandomierskim była właściwie jedna partia chłopska „Wyzwolenie”. W tej właśnie partii Bolek był czynnym działaczem.

Pamiętam jego pierwsze przemówienie w Dwikożach, kiedy to rozprawił się z dużą endecą bojówką. Jego szczere podejście bez demagogii do chłopów zdecydowało, że wiec wygrał.

W Warszawie na uniwersytecie Bolek Babski nie przestaje interesować się sprawami politycznymi. Pomimo ciężkich warunków materialnych, oddaje się znowu pracom politycznym. Z ramienia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej jako prezes pozostaje w ścisłym kontakcie z przywódcami partii chłopskich. Najbardziej ścisły kontakt utrzymuje z W. Witosem. Na każdym większym wiecu akademickim był obecny i na nich bardzo mocno podkreślał swoje pochodzenie, wywalczając pozycje w życiu akademickim i innym akademikom pochodzenia wiejskiego.

W okresie drugiego sejmiku zwraca uwagę na Boleka Babskiego s. p. Dąbski Jan. Zaprasza go do siebie, przeprowadza nieraz długie z nim rozmowy. Jednak Bolek Babski już wtenczas rozumiał, że rozbitcie chłopów opóźnia ich na drodze do zwycięstwa.

Zawsze stał na gruncie jedności ruchu ludowego. Związany jednak od młodych lat z „Wyzwoleniem” obejmuje w r. 1928 jako aplikant adwokacki stanowisko naczelnego redaktora tygodnika „Wyzwolenie”. Na tym stanowisku oprócz wielkich zdolności redaktorskich wykazuje duży talent polityczny. Jego artykuły wstępne pisane pięknym, prostym i jasnym stylem wskazywały chłopom sandomierskim drogę walki o Polskę Ludową.

W okresie akcji wyborczej w roku 1930 Prezydium P. S. L. „Wyzwolenie” zwraca się do Boleka Babskiego o wyrażenie zgody na kandydowanie do sejmiku. Były to pamiętne wybory „brzeskie”. Bolek nie chciał kandydować. Uważał, żeby być po-

stem i spełniać właściwie jego obowiązki, trzeba być do tego wszechstronnie przygotowanym. Chciał skończyć aplikację adwokacką, zdobyć określony fach w życiu. Zwalczał zawsze tak zwanych zawodowych posłów. Pamiętam jego rozmowę i przeżycia zanim zdecydował się na kandydowanie.

Na decyzję jego wpłynął „Brześć”. Mówił: „Nie wolno nikomu z nas zajmować dogodnych pozycji wtenczas, kiedy trwa walka o prawa chłopów — o demokrację”. Choć nie chciał kandydować — jednak mandat przyjął od swoich opatowskich chłopów by walczyć. Walka od najmłodszych lat była znamieniem jego życia.

W pracach partyjno-politycznych jedną z form walki są wiece, zgromadzenia i zjazdy. Nie było momentu kiedy się do niego zwracałem jako ówczesny kierownik Sekretariatu Naczelnego, by Bolek odmówił wyjazdu. Zawsze chętny, zawsze oddany bezinteresownej pracy dla chłopów. Na wiecach nigdy nie posługiwał się bardzo modną wówczas demagogią. Staral się uczyć chłopów, oświetlając rzetelnie zagadnienia polityczne.

I trzeba stwierdzić, że ta jego metoda pracy przyjmowała się wśród chłopów.

W czasach największego natężenia walki chłopów z dyktaturą sanacyjną, Bolek był w pierwszej linii walki. Nie zapomną nigdy obrony Boleka Babskiego z Piasków Wielkich, gdzie po sprowokowanym krwawym wiecu wytoczył woj. Dziadosz proces chłopom. W procesie tym był kierownikiem obrony. Choć nie zdołał chłopów obronić od więzienia, jednak żony uwięzionych po rozprawie przychodziły i serdecznie dziękowały za jego odważną i serdeczną obronę.

W sejmiku odznaczał się bystrością umysłu politycznego. W sprawach które dotyczyły wsi występował odważnie i bezkompromisowo. Znany jest jego zatarg z Carem w obronie przestrzegania i szanowania konstytucji, która min. Car tak do wlośnie interpretował. Na stanowisku sekretarza klubu właściwie w dużej mierze kierował pracami klubu. Mowy jego sejmowe nacechowane były troską o dobro chłopca i państwa.

W czasie posłowania piastował godność prezesa „Wici” i na tym stanowisku odgrywał dużą rolę w połączeniu 3-ch stronnictw chłopskich w jedno Stronnictwo Ludowe.

Nie ma dzisiaj między nami Boleka Babskiego, a tak bardzo byłby potrzebny w dzisiejszych czasach, kiedy walka o demokrację trwa. W tej walce byłby napewno w sztabie przywódców armii chłopskiej.

St. Anaszkiewicz

Młoda myśl ludowa

Sierpniowy Nr 3 „Młodej Myśli Ludowej” poświęcony jest w całości zagadnieniom, związanym z zadaniami i pracą Uniwersytetów Ludowych w Polsce.

Ostatnio przez lamy prasy polskiej przewijały się wystąpienia publicystów najróżnorodniejszego auteramentu mniej lub więcej zainteresowanych ideologią Uniwersytetów Ludowych ale najczęściej z ukrytą intencją walki z główną wytyczną uniwersytetów tj. z dążeniem do usamodzielnienia wsi w myśleniu i działaniu.

Nr 3 „Młodej Myśli Ludowej” przyniósł właśnie rozległy, rzeczowy materiał do przemyślenia na ten, szeroko dyskutowany temat.

Stefan Garczyński we wstępnym artykule „Grundtvig i Duński Uniwersytet Ludowy” daje krótki rys historyczny duńskich uniwersytetów ludowych oraz obraz skutecznej pracy i walki Grundtviga o przekształcenie myślowe wsi duńskiej za pomocą popularyzacji i upowszechnienia wiedzy. Owoce pracy Grundtviga okazały się niezwykle. Naród Duński zagrożony upadkiem po ciosach wojny w początkach XIX wieku, przez swą wieś, przez uniwersytety ludowe osiąga moralny i cywilizacyjny taki poziom, że może dla innych stać się przykładem. Nie mógł też przejść obok tego znakomitego przykładu Wielki Wychowawca wsi polskiej inż. Ignacy Solarz, twórca ruchu Uniwersytetów Ludowych w Polsce. Ale Solarz nie kopiował, on przetwarzał pewne zasadnicze myśli wychowawcze zgodnie z potrzebami budzącej się wsi polskiej. Problem ten omawia Stefan Ignar w artykule: „Uniwersytet Ludowy a życie społeczne wsi”. Autor m. in. ironizuje krytyków idei Solarzowych wśród których na czoło wysunął się p. J. A. Król ze Zw. Sam. Chłopskiej.

„Nie uczył się on wprawdzie techniki pracy w resztkach Samopomocy Chłopskiej, bałamuć tylko się sielankowo pod wpływem literackiego romantyzmu Grundtviga, ale można mu to wybaczyć, bo nie było wtedy jeszcze „teoretyków” dzisiejszej doby i nie miał kto wytknąć lepszej drogi zblakłanemu „symboliście” — Solarzowi. A razem z Solarzem błądził wtedy Niećko ze swoim słońcem i ziemią, z krytyką mechanicznego chrystianizmu i ze swą ideą braterstwa słowiańskiego. No i cały Związek Młodzieży Wiejskiej był wtedy klasowy, walczył o godność chłopca, odcinał się wraz z Orkanem od zaśmiecających wpływów średniowiecznie myślących miast Polski, które nie przeszły okresu rozwoju kapitalistycznego”.

Omówiwszy następnie dorobek społecznym Solarza w Szybach i Gaci oraz sylwetkę duchową Solarza, St. Ignar omówił współczesne widoki rozwoju Uniwersytetów Ludowych, akcentując potrzebę istnienia również gimnazjów wiejskich, kursów ogólnokształcących i zawodowych, aby tym sposobem móc istotnie zadość uczynić świeżo wyrosłym potrzebom wsi.

W artykule „Uniwersytet Ludowy przed wojną i obecnie” Józef Mozga omówił korzyści jakie dają Uniwersytety Ludowe młodzieży wiejskiej w jej pracy społecznej i ogólnonarodowej.

„Młoda Myśl Ludowa” winna znaleźć się we wszystkich świetlicach i bibliotekach wiejskich i miejskich.

(z. w.)

W siódmą rocznicę tragicznej śmierci naszego drogiego Przyjaciela i Kolegi s. p.

BOLESŁAWA BABSKIEGO

Długoletniego Prezesa Związku Młodzieży Ludowej, Redaktora „Wici”, „Młodej Myśli Ludowej”, „Wyzwolenia”, Prezesa Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Posła na Sejm R. P. odbędzie się żałobne nabożeństwo w niedzielę dnia 8 września 1946 r. o godzinie 10 w kościele na Bródnie

KOLEDZY.

czej w r. 1867, ale posada nauczyciela przyrody nie odpowiada mu, gdyż tamuje żądę badań i doświadczeń, pracuje więc ponownie w państwowym instytucie, w Manhatta.

Od dziecka pamięta, że całe lany pszenicy padają ofiarą rdzy zbożowej, przeprowadza więc doświadczenia na podstawie, których stwierdza, że pewien gatunek rdzy może zniszczyć tylko pewien rodzaj ziarna, a nie może zarażać wszystkich zbiorów i niszczyć całej gospodarki, jak myśleli dotąd farmerzy.

W ciągu swoich trzydziestopięcioletnich badań Carleton nie wierzył, aby ludzie mogli pokonać swoich nieprzyjaciół w naturze, twierdził natomiast, że można ich podejść podstępem. W ciężkim okresie lat dziewięćdziesiątych, gdy mroźne wichry i burze lamaly wiotką, delikatną pszenicę amerykańską, gdy ludzie dochodzili do obłędu na skutek rozrywanych nadziei na zbiorę, Carleton uswiadamił sobie, że „te gatunki pszenicy, które są odporne na krańcowe zmiany ostrego klimatu, są

materiałem na najlepszy chleb”. Stale więc przeprowadza doświadczenia, ale nie w laboratorium lecz na skrawku ziemi zasiewa dziesiątki gatunków pszenicy, wreszcie uznawszy, że klimat Rosji nie wiele się różni od klimatu Kansas, postanawia wyjechać na południowo-rosyjskie stępy. Po stanowienie to wprowadza w czyn. Wędrowce swej zawadza wreszcie o stępy turgajskie i znajduje wreszcie to czego szukał. Dzikie plemiona Kirgizów uprawiały pszenicę twardą, której prawie niemożna było odróżnić od jęczmienia, zwaną „Kubanką”. W klimacie zbliżonym do klimatu Kansas, ziemia uprawiana prymitywnym sposobem przez Kirgizów rodzi właśnie tę pszenicę — pszenicę, która przeniesiona do Ameryki da obfity plon.

Wreszcie „Kubanka” wydaje pierwsze plony w Dakocie, ale żeby farmerzy stale ją uprawiali, Carleton musi stoczyć całą batalię, okazało się bowiem, że młynarze nie chcą mleć tej pszenicy. Carleton reklamuje ją w całych Stanach, zalecając młakę z „Kubanki” jako najlepszą na-makaron,

Wreszcie „Kubanka” zaczęła zwyciężać, wieś o jej odporności na wpływy klimatu obiega całe Stany, a gdy w roku 1904 ukazała się zaraza czarnej rdzy i „Kubanka” wyszła z niej zwycięsko, Carleton jest upojony powodzeniem.

Minęło wiele lat, „Kubanka” opanowała jedną trzecią ziemi w Ameryce; i podczas gdy farmerzy bogacą się dzięki „Kubance” Carleton nie może uporać się z przeciwnościami losu, naskutek braku pieniędzy, ale mimo wszystko namietność badacza peha go dalej w kierunku poskramiania hydry głodu. Jeszcze raz jedzie do Rosji w okolice Starobelska, gdzie klimat jest najbardziej ostry i stamtąd przywozi nową odmianę pszenicy gatunku „Charków”.

„Charków” bez trudności przyjmuje się, zalewa całe Stany, ludzie bogacą się, kupują domy, samochody, ale nikt nie wie, komu zawdzięcza dobrobyt.

Trzydziestopięcioletnia praca Carletona przyniosła społeczeństwu amerykańskiemu miliony dolarów zysku, ale rząd Stanów nie pomyślał o przyjęciu z materialną

pomocą człowiekowi, który spełnił swój obowiązek urzędnika.

Wreszcie Carleton będąc na południu, w Peru zapada na malarię i 26 kwietnia 1925 roku umiera zdala od rodziny.

Nie uczczono pamięci jego pomnikiem, pamięć jego odradza się corocznie w zielonych lanach „Kubanki”, rosnącej bujnie, i szumiącej dumną pieśń zwycięstwa nad czarną rdzą, widomym znakiem pamięci są zielone pszeniczne lany gatunku „Charków”.

\*

Wiedza i technika wytwarza możliwości wielokrotnienia chleba dla potrzebującej ludności świata. Patrzymy więc w przyszłość spokojnie wierząc, że nie zabraknie nikomu żywności i odzieży, tych najcenniejszych darów ziemi i słońca. Chodzi o to tylko, aby „sprawiedliwie chleb dzielili ojcowie”, aby przy rozdziale bogactw ziemi powiększonych przez naukę i technikę „wazyła chleb sprawiedliwa, dobra dłoń”.



# ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

LEON BORNUS

## Ludnościowy problem Lubelszczyzny

Ruch ludnościowy na terenach Polski zawiera w sobie różne aspekty. Jednym z najważniejszych jest wyrównywanie zaludnienia między ziemiami dawnymi a odzyskanymi. Każde województwo bierze w ramach całości udział w tym procesie, czy to wyrzucania czy przyjmowania nadwyżek ludnościowych. Na przeszkodzie naturalnemu wyrównywaniu tych różnic leżą obecnie opory poza gospodarcze (brak bezpieczeństwa i brak ustabilizowanych warunków wewnętrznych). Jednak cyrkulacja trwa mimo zmniejszającego się tempa.

Poza wolnymi terenami na ziemiach odzyskanych znajdują się i na obszarach dawnych miejsca opustoszałe, czekające na osadnictwo.

Lubelszczyzna ma takie połączenie przy granicy wschodniej — w powiatach: hrubieszowskim, tomaszowskim, włodawskim. W związku z tym uciera się u czynników decydujących mniemanie, niejednokrotnie wypowiedziane, że woj. lubelskie powinno zasadniczo we własnych granicach uregulować sprawę równomiernego rozmieszczenia ludności, nadwyżek chyba już nie posiada.

Temu zagadnieniu chciałbym poświęcić kilka uwag. Przede wszystkim domaga się oświetlenia problem ludności wiejskiej, której nadmiar w stosunku do ziemi użytkowanej w Lubelszczyźnie był przed rokiem 1939 największym hamulcem postępu i jednocześnie przyczyną nędzy. Natomiast procent ludności wiejskiej jest stanowczo za mały — 16,2%, z gorszym stosunkiem pozostaje tylko woj. rzeszowskie — 15,5%. (Dane wg spisu z 14.11.1946).

Obecne 306.360 ludności miast dociągnąć do poziomu przedwojennego, t. zn. dodać ze wsi 90.000 osób — czyli około 25.000 rodzin. Ale miasta mogą przyjąć tylko ludźmi przygotowanych do zawodów poza rolniczych — no i w miarę odbudowy pomieszczeń. Uwzględniając naukę przygotowawczą i odbudowę należy rozłożyć to wchłanianie na lata kilka. (Najwięcej możliwości przedstawia obecnie uszczuplone rzemiosło).

Jeżeli w przyszłości miasta zdolne będą wchłaniać cały roczny przyrost naturalny, to doskonale spełnią rolę regulatora równowagi: wsi i miasta. O taki rozwój należy się starać. Natomiast śmiało można twierdzić, że nasze miasta nie mają widoków na szybki wzrost, bo warunki nie pozwalają na stworzenie większych ośrodków przemysłowych (dawną rozwinięłyby się, gdyby takie warunki istniały), zresztą rywalizowanie z tradycyjnymi ośrodkami przemysłowymi ziem zachodnich byłoby całkowicie nieracjonalne, wręcz niemożliwe. Myślę o przemyśle metalowym w najszerszym znaczeniu.

Spełniane zaś funkcje skupisk wymiennych, handlowych, skupisk przetwórstwa produktów rolniczych i ośrodków scentralizowanej administracji państwowej stawiają ograniczenia dynamicznemu rozwojowi jaki zwykle towarzyszy miastom przemysłowym. Na terenie województwa powinien rozwinąć się przemysł przetwórczy, uszlachetniający produkcje rolniczą. W najbliższych latach mógłby on pochłonąć około 20.000 rak roboczych — czyli ponad 80.000 osób w rodzinach.

Silne inwestowanie odbudowy i rozbudowy dróg komunikacyjnych mogłoby stworzyć zapotrzebowanie na jakiegoś 10.000 robotników, co daje w rodzinach 40.000 osób. Pamiętajmy jednak, że wielka ilość małorolnych brałaby w okresie wiosennym udział w tej pracy.

Takie są możliwości odpływu ludności wiejskiej do miast w ramach własnych razem ca 210.000 osób.

Spis z 14 lutego 1946 podaje na obszarze województwa 1.585.822 mieszkańców wsi. Od lutego do końca lipca, do zakończenia akcji wysiedlenia ludności ukraińskiej z powiatów wschodnich ubyło około 80.000 osób. Pozo-

stałoby teraz 505.822. Przy dobrym zorganizowaniu odpływu ludźmi przygotowanych do własnych miast wyszłoby ze wsi w ciągu najbliższych lat wymiennie powyżej 210.000. Po odliczeniu zostałyby 1.295.800. Jak przedstawiałaby się ta ilość w zestawieniu z obszarem ziemi użytkowej. Mamy jej trochę ponad 2 miliony hektarów. Obliczenia specjalistów wykazują potrzebę zazerwowania dla szkolnictwa, nasiennictwa, hodowli zwierząt 59.000 ha i na konieczne zalesienie gruboziarnistych gleb pow. biłgorajskiego czy piachów i szczyrków powiatów północnych 50.000 ha — daje to razem 109.000 ha. Pozostałoby ziemi do rozdziału na gospodarstwa około 1.900.000 ha. Przyjmując wielkość gospodarstw według określeń programu ludowego na 7—15 ha albo w innym wymiarze 2 ha ziemi użytkowej na 1 mieszkańca wsi, mogliśmy usadzić w rolnictwie 950.000 osób. Poprzednie obliczenia, uwzględniające własne środki zapobiegawcze (przejście do miast) pozostawiłyby w wyniku 1.295.800 rolników (w rodzinach).

Nadwyżka, która nie mogłaby już zmieścić się w miastach a byłaby zbęd-

na na wsi wynosiłaby 345.800 osób — około 80.000 rodzin.

Ta ilość rodzin rolniczych powinna odpłynąć na ziemie zachodnie — na gospodarstwa albo do przemysłu. Kierunek odeszcia obojętny jest dla interesów naszego województwa, dla Państwa oczywiście — nie.

Mogłoby się podnieść zarzuty, że zbyt dużo ziemi obliczałem na jednego rolnika i stąd wynika ta nadwyżka. W obliczeniach brałem pod uwagę program Polskiego Stronnictwa Ludowego, który jest obecnie realizowany na ziemiach zachodnich jako program rządowy. Nie widzę logicznej podstawy do wypracowywania i realizowania odmiennego programu dla ziem dawnych. Spoistość gospodarki państwowej wymaga jednolitych zasad i według tych szło moje rozumowanie.

Widzimy z tego, że rozrzedzenie zamieszkania w niektórych powiatach nie daje w wymiarze wojewódzkim podstawy do rozwiązania przeludnienia wsi lubelskiej. Akcja spółdzielni parcelacyjno - osadniczych powinna wzmocnić swoją działalność i tysiącom rodzin ułatwić przejście na ziemie zachodnie. Przy takim rozwiązaniu problemu

ludnościowego mogliśmy z wielką łatwością ubocznie uregulować drugie ważne zagadnienie.

Według obliczeń mamy zniszczonych 20.500 zagród wiejskich. Trzeba je odbudować. Trzeba też zbudować około 20.000 gospodarstw na ziemi pofolwarczej, dla służby dworskiej i bezrolnych. Razem ponad 40.000 gospodarstw.

Gdybyśmy zdołali przerzucić na zachód obliczoną ilość 345.800 osób, przesunąć do miast 210.000, to tym samym likwidowalibyśmy około 130.000 gospodarstw na rzecz uzdrowienia pozostałych.

Odczytny zagrody nieistniejące — 40.500 (zniszczone i niezabudowane); pozostanie do dyspozycji 90.000, oczywiście uboższych. Z tego w zupełności wystarczyłoby na odbudowanie zniszczonych i zabudowanie nowych na ziemi pofolwarczej (już tylko 10.000 zagród, bo w takiej zmianie tworzyłoby się gospodarstwa większe). Wystarczyłoby jeszcze materiału na uzupełnienia dla pozostałych.

W takiej sytuacji odczuwany skarb Państwa mógłby skupić się na rozbudowie miast i zabudowie ziem odzyskanych.

Lubelszczyzna, bogata w materiał odbudowaliby się własnym wysiłkiem, jednocześnie uzdrowiłaby swoją strukturę agrarną a problem przeludnienia wsi stałby się przeszłością.

## Dlaczego tak różne podejście?

Zdawałoby się, że jednym z kardynalnych filarów ustroju demokratycznego państwa — w miastach być samorząd gospodarczy, a szczególnie w rolnictwie. Zwalazca dziś, kiedy zniszczone rolnictwo na terenie całej Polski wielkim głosem domaga się jaknajszybszej i najbardziej racjonalnej odbudowy, kiedy rolnictwo w pierwszym roku jednostronnie na odbudowę kraju poniosło tak wielkie ofiary w formie świadczeń rzeczowych, wynoszących dziesiątki miliardów złotych, kiedy całe setki tysięcy zagród chłopskich leżą w zgliszczach.

Udział samych zainteresowanych w opracowaniu planów odbudowy tej podstawowej i największej gałęzi produkcji krajowej jest niezbędnym i najważniejszym. Wszak nie do pomyślenia jest realizacja ogromu tej pracy przez czynnik urzędniczy, przez aparat państwowy, bez ustawowo zagwarantowanej współpracy i współdziałania szerokich rzesz rolników, działających przez swoje Izby Rolnicze.

Wręcz przeciwnie — zadaniem i obowiązkiem zorganizowanego rolnictwa jest przejąć na swe barki znaczne części zadań w dziedzinie podniesienia rolnictwa i odciażyc aparat administracyjny - rządowy od wykonywania tych wszystkich prac, które społeczeństwo przez organa samorządu gospodarczego nie tylko potrafi samo rozwiązywać, ale zrobi to lepiej częstokroć, niż sztywny i skrepowany całą masą przepisów i formalistyki aparat urzędniczy.

Nie mówiąc już o tym, że samorząd jest najlepszą szkołą wyrabiania świadomych obywateli, zarabiania ich do zbiorowej pracy i społecznej umiowania wielu przejawów życia. Wszak chłop ma być tym pełnoprawnym gospodarzem i współtwórcą nowego Państwa

Polskiego, ma mu nadawać właściwy ton i budować je tak, aby zaspakajało żywotne potrzeby i interesy całego narodu, a wszak trzy-czwarte tego narodu, to chłop-rolnik!

Gdzież on ma przejawiać i realizować ten swój „zdrowy chłopski rozum”, jak nie przez udział w administrowaniu Państwem na odcinku rolnictwa, jego potrzeb, braków i usuwania tego wszystkiego, co hamuje jego odbudowę i rozwój.

Czy udział rolnika w ogólnym zarządzie Państwa ma się przejawiać wyłącznie w wykonywaniu rozkazów i nakazów.

Tak było w przeszłości, ale tak nie może być dziś i na przyszłość!

To też z miłym zdziwieniem przeczytałem w Nr 205 Gazety Ludowej, w artykule „Państwo potrzebuje inicjatywy prywatnej” — sprawozdanie ze zjazdu Izby Przemysłowo - Handlowych, reprezentujących 7500 warsztatów przemysłowych i omawiających ich potrzeby. — Ba! Mało potrzeby przemysłu — konferencja odbyła się u Ministra Przemysłu, plk. Szyra, a więc miała ona charakter oficjalny. Na konferencji tej ustalono, że zostanie powołany Związek Izby Przemysłowo - Handlowych, „co powinno wywrzeć wpływ na zmianę polityki gospodarczej w odniesieniu do inicjatywy prywatnej”.

Ze zdziwieniem dla tego, że jest tak różne podejście czynników miarodajnych na różnych odcinkach naszego życia gospodarczego.

Jeżeli samorząd gospodarczy jest potrzebny w dziedzinie przemysłu i handlu — a widać potrzebny, skoro na specjalnie wołanym Zjeździe, wiceminister przedstawiał stanowisko Rządu w

sprawie udziału drobnego przemysłowca w całokształcie przemysłu polskiego — to wydaje mi się niezbłą koniecznością zachować samorząd rolniczy na odcinku tak ogromnego działu życia gospodarczego kraju, jakim jest rolnictwo. Wszak trzeba dążyć do gospodarki krajowej przebudować na nowych zasadach i funkcjach, które spełniały dotąd duże warsztaty rolne, wyposażone w nowoczesny sprzęt i fachowo wykształcony aparat kierowniczy, zostały przekazane chłopu i warsztat jego musi być tak zorganizowany, aby mógł z powodzeniem wyprodukować te wszystkie kultury, które były domeną dominią, jak chmiel, buraki cukrowe, wysoko wartościowe sztuki hodowlane, sadzonki ziemniaczane, rozmaite nasiona, szczególnie traw, rośliny przemysłowe i t.p. Wszak nie będziemy tego wszystkiego sprowadzać z zagranicy za drogie pieniądze, a trzeba gospodarke chłopskich warsztatów postawić na takim poziomie, by sprostała tym wszystkim wymaganiom współczesnego rolnictwa i życia gospodarczego kraju.

Do tego potrzebna jest szeroko zakrojona akcja oświatowa, organizacyjna i techniczna.

Kto ma ją wykonać? Czy aparat rządowy? Czy rozproszone i niezorganizowane rzesze rolników?

Nie — tym w miastach zająć się w ramach ogólnego programu państwowego, opracowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Samorząd rolniczy w formie Izby Rolniczych, oparty na podstawach ustawodawstwa przystosowanego do sytuacji bieżącej i na szerokim udziale rolników w pracach tego samorządu, pod kontrolą i nadzorem aparatu państwowego.

Izby Rolnicze zdały egzamin na Za-

chodzie. Izby Rolnicze potrafią wyprowadzić rolnictwo na szerokie drogi postępu i rozwoju, a chłopu polskiemu zapewnić w krótkim czasie uzyskanie z wyników pracy dostatku i podniesienia stopy życiowej, oraz szerszego udziału w dobrach kulturalnych kraju.

Nie może być samorząd niezbędny na odcinku przemysłu, handlu, czy rzemiosła, a niepotrzebny na odcinku rolnictwa.

Podejście do montowania zębów nowej państwowości musi być na wszystkich torach życia jednakowe.

## UNRRA

Według meldunku polskiej Misji Ekonomicznej z Waszyngtonu Polska otrzymała w tym roku od UNRRA łączną z załadowanymi i będącymi w drodze transportami około 258.000 ton żywności, co stanowi w przybliżeniu 87% programu pomocy żywnościowej UNRRA dla Polski.

W czerwcu został zatwierdzony rozdział dostaw UNRRA dla Polski i sposób ich wykorzystania do końca 1946 roku. Zaakceptowano następujący podział dostaw:

1) żywność — 179,5 mil. dol., 2) zdrowie — 30 mil. dol., 3) odzież i obuwie — 86 mil. dol., 4) rolnictwo — 80 mil. dol., 5) przemysł — 99 mil. dol. Razem 474,5 mil. dolarów.



# Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

## ZAKOŃCZENIE KOLONII LETNICH

W słoneczne popołudnie niedzielne, 18 sierpnia, przeszło 100 najbiedniejszych dzieci z gmin Nęporę, Cząstków, Góra, Pomiechowo, kończyło swój pobyt na kolonii letniej w Pomiechówku, zorganizowanej i prowadzonej przez Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Przed licznymi zebraniem rodzicami i organizatorami z zarządem Ch. T. P. D. w osobie prezesa Kaczyńskiego i p. Babskiej na czele, przed licznymi gośćmi, wśród których byli: prezes Z. M. W. R. P., „Wici” kol. Dusza, inspektor szkolny p. Tułodziecki i dyr. warszawskiej UNRRA m. Kent z małżonką — przeszło sto opalonych ciałek demonstrowało zdrowie, tyleż twarzących radość, tyleż par oczu wdzięczność.

Przed licznymi zebraniem publicznością na dziedzińcu szkolnym w Pomiechówku pod kierownictwem miejscowego kierownika szkoły p. Wiewiórskiego, który wraz z małżonką poświęcił swój wakacyjny odpoczynek dzieciom, młodzi uczestnicy kolonii codzienną zabawą w zaimprowizowanych strojach zakończyli swoje wakacje.

Letnie kolonie Tow. Przyjaciół Dzieci, jak wiele innych prowadzonych przez Ch. T. P. D., miały charakter wypoczynkowo-wychowawczo-odżywczy.

W obecnych warunkach zwłaszcza ten ostatni moment miał bardzo zasadnicze znaczenie. I trzeba przyznać, że zrobiono wszystko, żeby dzieciom dać możliwie najwięcej. 128 kg. tłuszczu, 49 kg. masła, 169 kg. cukru, 50 kg. cukierków, 856 litrów mleka i 720 puszek mleka w proszku spożytych przez dzieci — oto kilka cyfr, które ilustrują, jak forsownie dzieci były żywione. Ale na tym nie koniec, dzieciom nie tylko przybyło łącznie 208 kg. 70 dkg.; zorganizowana przy kolonii szwalnia, w której łatano i szyto nowe ubranka, pozwoliła dzieci ubrać. Opuszczają teraz kolonie w podarowanych im na własność ubrankach.

Kolonie, zorganizowane przez Ch. T. P. D., korzystały w tym roku częściowo z funduszy Min. Oświaty, przeznaczonych na akcje letnie, 150.000 na kolonie w Pomiechówku przydzieliło Min. Zdrowia, w urzędzeniu kolonia korzystała z wydatnej pomocy P. C. K., no i oczywiście z UNRRA.

Tak więc zaledwie półroczna działalność Ch. T. P. D. ma już za sobą poważne osiągnięcia, które będą przede wszystkim bogatym materiałem doświadczenia i pozwolą nie tylko mnożyć, ale i doskonalić dalsze wyniki. Konferencja, jaka odbędzie się w Zarządzie Towarzystwa we wrześniu, będzie miała na celu wyciągnąć na podstawie doświadczeń Pomiechówka i podobnej kolonii w Rybniku bardzo zasadnicze na przyszłość wnioski. I tu mamy już zagadnienie, prace Ch. T. P. D. wypełnią tę lukę, jaka istniała w pracy ludowej na odcinku dziecka. Prysta wreszcie legenda, że dziecko wiejskie ma dość słońca i powietrza, a opieka domu daje mu dość szczęścia. Stało się jasne, że opiekunowa ręka musi wyprowadzić je z mrocznej izby, często z ziemianki do jasnych izb kolonii, że trzeba je wywieźć z nędznych okolic w zdrowie. Ale i na tym nie koniec. Dziś musimy je wyprowadzić z bunkru do widnej sali szkoły w Pomiechówku, dać mu zdrową strawę, pozwolić beztrudno i w dostępie korzystać ze słońca i powietrza, a w przyszłym roku powinniśmy je wywieźć nad morze lub w góry i oprócz słońca dać mu radość, jaką daje poznanie szerokiego świata, przekroczenie rodzimych widnokręgów.

A jedno jest pewne, że im więcej damy im szczęścia i radości, im więcej okażemy serca na progu nieznanego, a trudnego życia, tym łatwiej im będzie być lepszymi i pokonywać trudności, jakie dzień niesie.

Dlatego każdy wkład uczyniony w dziecko, opłaci się stokratnie, a stokratnie, procentować bowiem będzie

tymi samymi niewymiernymi a bezsprzecznie najistotniejszymi wartościami.

I tak powstałe z inicjatywy „Wici” Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci będzie najlepszym fundamentem pod wychowawczą pracę „Wici” i polityczną Ruchu Ludowego.

## NA TERENIE SIERADZKIEGO

Coraz częściej mówi się i pisze ostatnio o Ch. T. P. D. „Chłopski Sztandar” też niejednokrotnie udzielał na swych łamach miejsca artykutom i sprawozdaniom z prac, tego niedawno powstałego, bo pół roku życia liczącego Towarzystwa. W tych dniach mieliśmy okazję przez swego wysłannika oglądać pracę tegoż Towarzystwa na odcinku jednego powiatu.

Dnia 25 sierpnia b. r. na zaproszenie Centrali obecni byliśmy na I Statutowym Zjeździe Oddziału Powiatowego w Sieradzu. Lecz nie tylko na Zjeździe. Następnego dnia widzieliśmy Ch. T. P. D. przy codziennej pracy w terenie.

W sali Teatru Miejskiego zastajemy delegatów 11 Kół miejscowych (9 Kół więcej oddalonych od Sieradza, z powodu złego pogody nie jest tu dziś reprezentowane) i zaproszonych gości w osobach: starosty powiatowego, delegata Min. Zdrowia, prezesa Powiatowej Rady Narodowej, delegata Inspektora Szkolnego, Wici, Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Partii Politycznych, delegatki Zarządu Centralnego i prezesa Oddziału Wojewódzkiego Ch. T. P. D.

Po powitaniu gości przez wiceprezesa Oddziału Powiat. następuje powitanie Zjazdu, z których widać jak cenną jest praca Ch. T. P. D. dla Ruchu Ludowego.

Przedstawicielka Centrali inż. Hanna Ciekotowa rzuciła krótki rys historyczny powstania Ch. T. P. D. Wyjaśniła dlaczego Oddział Wojewódzki tak śpieszy z opieką nad dzieckiem w powiecie sieradzkim. Tu są poligony i my najprzód idziemy do bunkrów i ziemianek.

Zagraniczni goście, zwiedzając nasz kraj, dziwią się, że nasze dzieci są smutne — Ch. T. P. D. chce do życia

Skuteczna działalność Towarzystwa zależy z jednej strony od możliwości dysponowania koniecznymi funduszami, z drugiej od dobrze rozbudowanej organizacji w terenie, któryaby upowszechniła jego działalność. Hasło — na każdej wsi koło Ch. T. P. D. — winno stać się hasłem nowego etapu chłopskiej polityki społecznej na odcinku wychowania nowego człowieka.

dziecka wiejskiego wnieść uśmiech, radość, wesele.

Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że w okresie swej krótkiej pracy, bo od 26 marca do 20 czerwca, Towarzystwo powołało do życia 20 Kół w powiecie, które liczą 450 członków. Jest przy Kółach czynnych 17 dziecińców, w których, pod opieką „dziecińciarek”, wychowanych na własnym kursie w Krobanowie, jest 691 dzieci. Dzieci we wszystkich dziecińcach są dożywiane, przeważnie 2 razy dziennie. Naczynia i garnki są wypożyczone od innych organizacji, a dzieci przy jedzeniu siedzą na podłodze, trzymając miseczki z jedzeniem na kolanach. 605 dzieci zbała lekarz, z tych 354 jest zagrożonych różnymi chorobami. Towarzystwo stara się je pomieszczać w prewentoriach (prewentoria służą zabieganiu chorobom, tak, jak sanatoria służą do leczenia).

Do ubrania dzieci na Poligonie bardzo pomogły dary Polonii Amerykańskiej, za co Zarząd Tow. tą drogą serdecznie dziękuje naszym rodakom z za morza.

Do pracy w powiecie jest za mało ludzi tej pracy oddanych. Od czasu przejęcia opieki nad dzieckiem od 3 — 18 lat przez Min. Oświaty Towarzystwo jest w ścisłym kontakcie z Inspektorem Szkolnym. Najwięcej pomaga Samopomoc Chłopska. Towarzystwo współpracuje ze wszystkimi organizacjami wiejskimi w powiecie, bo jednocy ich troska o dziecko wiejskie.

A potem prezes wojewódzki Wincenty Stojek wygłosił piękny referat o celach i zadaniach Towarzystwa.

„Jesteśmy w okresie eksperymentowania — mówił referent. — Często spotykamy się z zarzutem, że na sposób rosyjski tworzymy kolechozy dzieci. Zapewniamy, że my nic na wsi nie chcemy zmieniać. Chcemy ulepszać, ale nie zmieniać.

Chcemy tylko pomóc matce w wychowaniu dziecka.

Ponieważ matka-chłopka nie ma dość czasu dla dziecka, chce ją zastąpić dziecinarka i dlatego przedszkolanka musi mieć większe przygotowanie pedagogiczne, niż nauczyciel szkoły powszechnej, gdyż ma do czynienia z delikatniejszą roślinką”.

Referent zali się, że nie ma dla dziecka dobrej książki. Pisemko dla dzieci p. t. „Świerszczyk” nie jest odpowiednim dla dzieci wiejskich, nie porusza się w nim zagadnień, jakimi żyje i otoczone jest dziecko wiejskie. Zmienmy zabawki, niech dziecko nie bawi się żołnierzem i armatą — niech bawi się plugiem. Niech pisarze piszą bajki dla dzieci wiejskich, niech artyści projektują zabawki dla nich. Do pracy zaś nad dzieckiem wiejskim może stanąć ten, kto przeżywa wszystkie troski wsi tak, jak swoje własne.

Na zakończenie Zjazdu jeszcze dyskusja, z której wylaniają się takie kłopoty, jak brak fachowych przedszkolank, mało środków finansowych, brak produktów żywnościowych na dożywianie i brak lokali. Lecz Zjazd postanawia bronić się przed odpadkami z pańskiego stołu. Nie liczyć na subsydia, lecz oprzeć pracę na własnych siłach. Największą pozycją finansową w budżecie Ch. T. P. D. winny być składki członkowskie.

Poza tym do pracy nad wychowaniem dziecka musi obok matki stanąć ojciec. Same matki dzieci nie wychowują.

Wojewódzki Oddział robi starania o przydzielenie ośrodka w powiecie łaskim na stały ośrodek szkoleniowy dla przedszkolank.

Tak radzili chłopci pow. sieradzkiego nad dolą dziecka wiejskiego.

W poniedziałek, 26 sierpnia, jedziemy od wsi do wsi zobaczyć pracę Towarzystwa na miejscu. Jedzie delegat Min. Zdrowia, lekarz Ch. T. P. D., członkowie Centrali, Oddziału Wojewódzkiego i Powiatowego Ch. T. P. D. i reporter naszej prasy.

Zwiedzamy dziecińce po wsiach: Chojne 58 dzieci, Strzałki 38 dzieci, Szczawno 42, Kamieńca 53. Wszędzie czysto obielone izby w chatkach, szkole lub remizie strażackiej. Dzieci dostają przeważnie obiad z zupy i chleba i podwieczorek z białej kawy osłodzonej i chleba. Przeważnie gotują matki na zmianę, codziennie jedna dla wszystkich dzieci. Czasami jest uruchomiona kuchnia P. C. K.

Po drodze odwiedzamy dziecińce prowadzone przez Izbę Rolniczą w Borzeninie. Około 50 dzieci w małej izbie około 20 m<sup>2</sup> tworzą stłoczone koło pod ścianami. W izbie duszno. Jedynie okno szczelnie zamknięte. Dzieci przebywają po 7 godzin dziennie w tej izbie. Dostają tylko kawę niesłodzoną i chleb. Nie były badane przez lekarza, choć we wsi jest Ośrodek Zdrowia. Lekarz nam towarzyszący stwierdza u tych dzieci gruźlicę jaglicę. Dzieci te przebywają razem z innymi, zdrowymi. Przedszkolanka skarży się, że nikt się dziećmi nie opiekuje. Sama jest bardzo mizerna, wygląda na chorą.

Trzeba by pomyśleć, kto przeimie pod opiekę dziecińce prowadzone dotąd przez Izby Rolnicze. Chyba nie Samopomoc Chłopska, która jest organizacją zawodowo gospodarczą?

Pożyteczną pracę Ch. T. P. D. widzieliśmy przy tej okazji. Lekarz wylął zaraz dzieci chore, niedorozwinięte. Badał, radził, zapisywał, nawiedzał chore w domach, razem z delegatką Ministerstwa Zdrowia, a nas przez ten czas bawiły dzieci b. prymitywnymi w wykonaniu piosenkami i zabawami.

Wrócićśmy z wędrowką po Poligonie, lecz pełni wary i nadziei, że w najbliższym czasie dzieci wiejskie, nie tylko te na przyćmionych i poligonach, ale wszystkie dzieci obejmie swą macierzyńską troską wością Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

## Wrześniowa zbiórka w całej Polsce na odbudowę centrum Warszawy

Rada Naczelna Odbudowy Warszawy zdecydowała, by miesiąc wrzesień, w którym Hitler przed 2 lata dokonał zniszczenia naszej stolicy, był miesiącem jej odbudowy. W ciągu najbliższych trzech lat postanowiono odbudować, względnie rozbudować w pierwszym etapie centrum Warszawy.

Przewodniczący Rady Naczelnej Odbudowy Warszawy, zagajając konferencję prasową w tej sprawie, oświadczył: — Pomimo remontu i odbudowy głód mieszkaniowy w Warszawie nie maleje, lecz wzrasta. Temu nikt nie jest w stanie od razu zaradzić. Te jednak sprawy, jakkolwiek ważne i kłopotliwe, nie powinny i nie mogą przytłumić odbudowy urządzeń ogólnopolskich. Warszawa, jako stolica, musi bowiem zaspokoić przede wszystkim potrzeby całego kraju i narodu, który chce mieć tutaj swoje centrum i dobrze funkcjonujące serce.

Zbiórka ofiar na ten cel w ciągu tegorocznego września powinna dać 700 milionów złotych, co pozwoli zapoczątkować realizację powyższego planu.

Dyr. Kościński przedstawił plan i cele zbiórki wrześniowej. Według deklaracji przedstawicieli poszczególnych warstw społecznych i zawodów, chłopci ofiarują we wrześniu po 10 kg. zboża od gospodarstw do 3 ha. Właściciele 3 do 10 ha po 7 kg z ha i powyżej 10 ha po 10 kg z ha. Gospodarstwa zniszczone przez wojnę nie podlegają normom. Rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy wpłacają kwotę, równającą się 7% podatku obrotowego za pierwszych siedem miesięcy b. r., robotnicy i urzędnicy dadzą po 100 zł., wolne zawody do 5.000 zł., księża święcy po 100 zł., oficerowie po 100 zł. i żołnierze po 10 zł., artyści teatrów po 500 zł., studenci po 20 zł., młodzież szkolna po 5 zł.

Ofiary powyższe będą miały ściśle określony cel. I tak: z funduszy zebranych przez chłopów zbudowany będzie w centrum Warszawy Dom Chłopa, z ofiar kupców Hale Targowe, z ofiar rzemieślników powstanie gmach Naukowego Instytutu Rzemieśniczego, ofiary robotników użyte będą na zbudowanie Domu KCZZ, urzędnicy zasila fundusze na budowę urzędniczych domów mieszkalnych, lekarze zechcą przyczynić się do budowy Domu Zdrowia, adwokaci i prawnicy przysięszą powstanie gmachu Sądu Najwyższego, inżynierowie polityczni, dziennikarze i literaci Domu Pisarzy, księża zasila odbudowę kościołów, oficerowie rzucią fundament pod Dom Wojska Polskiego, studenci dadzą sporo cegiełek na Dom Bratniej Pomocy, 5-złotowe składki młodzieży będą przeznaczane na stworzenie tak miłego dzieciom ZOO itd.

Na poruszone w dyskusji kwestie budownictwa mieszkaniowego i pomocy zagranicy przewodniczący odpowiedział, że werunek ofiar w całej Polsce można uzyskać tylko na cele ogólnopolskie, a nie potrzeby mieszkańców Warszawy, co zaś do pomocy zagranicy — to Anglia zajęta jest swoją odbudową, w Ameryce ofiarnością na rzecz odbudowy Polski hamuje szkodliwa robota pewnych czynników, pomoc Z. S. S. R. w dalszym ciągu przyrzeczona, prawdopodobnie w przyszłym roku zostanie uzyskana; pomoc Szwecji wyraziła się w budowie sanatorium w Otwocku, a we wszystkich innych państwach rozwija się na razie propaganda na rzecz odbudowy Warszawy.

Z dziedzińca mieszkaniowej w Warszawie ciekawe dane cyfrowe podał inż. Albrecht: na 1 izbę przypada 2,5 osoby, przy czym 30% zamieszkałych izb, to fatalne rudery.



## Samopomoc Chłopska grzebie Izby Rolnicze

„Pod powyższym tytułem „Gazeta Ludowa” z dn. 31.VIII br. pisze:

„Samopomoc Chłopska odbyła konferencję prasową, której tematem było zagadnienie Izby Rolniczych w związku z dekretem o ich likwidacji i przekazaniu agend Samopomocy. Przemówienie wstępne imieniem prezydium wygłosił St. Cieślak, następnie zaś dwaj profesorowie pp. Górski i Gołębiowski, jako biegli, przedstawili dłuższe referaty. W czasie obrad z powagą wszedł na salę prezes Zarządu Głównego Samopomocy, ob. Janusz, prezes Zarządu Głównego Samopomocy obejmując przewodnictwo.

Z materiałem obciążającym wystąpił prof. Gołębiowski, który przypomniał historię organizacji rolniczych. Zdaniem dalekowzrocznego profesora dopiero za 10 lat będziemy mogli oglądać objawy rewolucji w organizacjach rolniczych.

Przemówienie prof. Górskiego, którego imponująca postać typu starego szlachcica przykuwała uwagę obecnych, dotyczyło poza wspomnieniem o Powiatowych Burach Rolnych z okresu okupacji, instruowania prasy o jej specjalnych zadaniach wobec zniesienia Izby Rolniczych. Pan prof. Górski prosił o podkreślenie, że „agendy Izby nie doznają żadnego uszczerbku”. „Prasa powinna opinię poinformować i uspokoić umysł mas, bo „my pracę fachową Izby Rolniczych z powodzeniem gospodarczym będziemy prowadzić”. „Niemile” odczuja, według przekonania profesora, pracownicy dokonane zmiany i dlatego „przede wszystkim trzeba ich uspokoić”. „Nę dzieje się nic bardzo nowego, poza zasadniczymi założeniami ideowymi”.

Ob. prezes Janusz w przemówieniu swoim wyheblował niektóre zbyt ostre sformułowania i sądy o Izbach Rolniczych, zawarte w referatach przedmówców. „Nic nowego się nie dzieje, zaczął z przymyślnym uśmiechem, podkręcając długie wąsy, znany w kraju powszechnie działacz Samopomocy Chłopskiej, a w swoim powiecie „bartnik”. „Przed wojną Izby Rolnicze — ciągnął — spełniały swe zadania, jak mogły”. Przechodząc do Samopomocy, powiedział chepliwie: „Za dwa roku niecałe zrobiło się coś”. Kilkakrotnie powtarzał, że „wiele dobrego zrobiły Izby Rolnicze w tamtych czasach i szkoda, że teraz nie mogliśmy z nimi iść razem”, a także apelował do około 5 tys. fachowego personelu Izby Rolniczych w ten sposób: „Przyjdźcie i pomóżcie nam, jak równi z równymi”. Były jeszcze inne słowa zachęty w „serdecznej” długiej mowie i akcenty potocznego patriotyzmu.

W międzyczasie zaaranżowano peany na cześć Samopomocy Chłopskiej, jako „historycznej realizatorki” nagromadzonych i niezaspokojonych potrzeb wsi. Mówiono, że organacja ta jako nowa forma samorządności rolniczej odznacza się nowością w fakcie wybierania od dołu przez teren władz na wszystkich szczeblach.

Czarna kawa pobudza serce i uspasabia umysł marzycielskie do fantazjowania. To też ob. prezes Janusz dał przy kawie upust potrzebom serca i długo rozwodził się o przeszłości wsi, o wolności nauki, o tajemnicach natury, o badaniu zdrowia i umysłów naszych oraz improwował na temat „poruszenia zastojów życia”. Na koniec jeszcze raz apelował do pracowników Izby jako fachowców, gdyż „myśmy są na pewnym tle pewne laiki”.

W treści memoriału w sprawie Izby Rolniczych, jak i powołując się na art. 68 Konstytucji, prezes klubu poselskiego PSL, Zygmunt Załęski, złożył Preze-

sowi Rady Ministrów, a co wydrukował „Chłopski Sztandar” w nr 28, czytamy:

„Szczególnie charakterystyczny dla monopolistycznych tendencji Związku Samopomocy Chłopskiej jest projekt przepisu o wyłączności przedstawicielstwa zawodu rolniczego, z którego wynika, że nikt poza tym Związkiem nie może reprezentować ani całości rolnictwa ani nawet poszczególnych jego dziedzin, które obecnie obsługują liczne zrzeszenia specjalne.

Podkreślić wreszcie należy, że w nor-

malnych warunkach całokształt prac zawodowo - rolniczych podlega nadzorowi Ministerstwa Rolnictwa, Związek zaś Samopomocy Chłopskiej ani dotychczas, ani po projektowanym przejęciu zadań i uprawnień Izby Rolniczych, nadzorowi tego resortowego Ministerstwa podlegać nie ma.

W związku z powyższym projektowanego dekretu nie można tłumaczyć inaczej, jak dążeniem do podporządkowania rozlicznych interesów rolnictwa grupie ludzi.

## Grecja przed Radą Bezpieczeństwa ONZ

Ukraina wniosła na Radę Bezpieczeństwa skargę przeciwko Grecji, iż zagraża ona pokojowi świata. Przywódca opozycyjnej partii liberalnej Sophul's wyraził ubolewanie z powodu oskarżenia Grecji przed Radą Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Oświadczył on:

„Cała Grecja zjednoczona jest wokół rządu narodowego. Bardzo to jest dla nas bolesne, że państwo sojusznice popiera satelitów osi”. Sophul's miał na myśli Bułgarię, której żądania popiera Ukraina.

Prasa światowa poświęca dużo miejsca skardze ukraińskiej. „New York Times” pisze, że o ile zbadanie sytuacji jest konieczne, należy to uczynić nie tylko w Grecji, ale również i gdzie indziej.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, na którym miała być rozpatrywana skarga Ukrainy na Grecję, przewodniczył delegat Polski dr. Oskar Lange.

Zaraz po odczytaniu porządku dziennego delegat Holandii Van Kleffens sprzeciwił się umieszczeniu skargi ukraińskiej na Grecję na porządku dziennym. Kleffens dowodził, iż nie należy dopuścić, by Rada Bezpieczeństwa stała

się trybunałem dla nieuzasadnionych skarg i domagał się, aby sprawę Grecji zdjąć z porządku dziennego.

Delegat Wielkiej Brytanii zaproponował, by Rada zażądała od Ukrainy ścisłego sprecyzowania oskarżenia.

Delegat Radziecki Gromyko podkreśliła sprzeczne stanowisko Van Kleffena obecnie i w kilku wypadkach w przeszłości, kiedy delegat Holandii nalegał na konieczność rozpatrzenia innych skarg. Gromyko twierdzi, że Rada powinna zbadać skargę Ukrainy, by tym sposobem zlikwidować sytuację, brzemienne w skutki na Bałkanach.

Wobec przepisu, że decyzję w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ Rada Bezpieczeństwa podjąć powinna nie później niż na 25 dni przed zgromadzeniem ogólnym — przewodniczący zwraca uwagę, że należy przejść do tego punktu porządku dziennego. Zaraz po przedyskutowaniu sprawy nowych delegatów Rada Bezpieczeństwa będzie miała możliwość powrócić do skargi ukraińskiej.

Rada Bezpieczeństwa następnie zajęła się tymi sprawami. Sprawa Grecji pozostała na razie w zawieszeniu.

## Skupujemy ziola

W Nr 30 Chłopskiego Sztandaru z dn. 28 lipca br. pod tytułem „Na ziemiach można dobrze zarobić” ukazał się artykuł z cennikiem ziół leczniczych zbieranych w lipcu. Od 1 stopada ub. r. premiowy skup ziół został wstrzymany, a „Spolem” kontynuując w całej rozciągłości i w całym kraju handel ziołami, płaci możliwie najwyższe ceny wolnoryskowe bez premii. Ceny są tak wysokie, że zbór ziół w porównaniu ze

zbiorem przedwojennym opłaca się zarówno zbieraczom, jak i plantatorom. Wpływie to niezawodnie na upowszechnienie w Polsce uprawy ziół, mającej w kraju odpowiednie warunki glebowe i klimatyczne i do zbierania roślin leczniczych przemysłowych i przyprawowych z dzikiego stanu, których mimo odpadnięcia terenów wschodnich jest jeszcze dość dużo.

## Świadczenia sprzężaju na rzecz rolników

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 19 lipca 1946 r. wszystkie konie zdane do pracy, a będące w posiadaniu ludności miejskiej i nierolniczej za wyjątkiem formacji wojskowych, instytucji rządowych, samorządowych i użyteczności publicznej — muszą być dostarczone na 5 dni w zniwa i 5 dni na zasiewy w terminie i miejscu wskazanym przez powiatowe rady narodowe do prac w gospodarstwach rolnych pozabawionych siły sprzężajnej.

Na podstawie pisemnego zapotrzebowania powiatowych rad narodowych, wskazującego ilość niezbędnych koni z urzędzą, miejsce i czas ich dostarczenia oraz imię i nazwisko rolników, którym konie mają być przydzielone, za-

rzędy miast i gmin wiejskich nakażają wykonanie świadczenia każdemu właścicielowi z osobną w ten sposób, by konie wraz z uprzężą były dostarczone przez właścicieli wprost do rolników, wskazanych w zapotrzebowaniu powiatowej rady narodowej.

Wykonanie świadczenia przez właściciela koni winno być stwierdzone przez miejscowego sołtysa na podstawie oświadczenia rolnika, korzystającego ze świadczenia. Przez czas świadczenia rolnik ma obowiązek żywić konie według norm dla ciężko pracujących oraz jest odpowiedzialny — jeśli zawinął — za stan koni i uprzęży.

Wynagrodzenie pieniężne za świadczenia nie może przekraczać równowartości 15 kg żyta za jeden dzień.

## Obowiązek sąsiedzkiej pomocy

Drugie rozporządzenie Min. Roln. i Ref. Roln. z 19 lipca 1946 r. wprowadza obowiązek sąsiedzkiej wzajemnej pomocy w gospodarstwach rolnych w celu zabezpieczenia wykonania zbiorów i zasiewów w gospodarstwach rolnych: 1) które powstały z reformy rolnej, 2) zniszczonych, 3) repatrianckich oraz 4) w których brak sił męskich został spowodowany skutkiem działań wojennych.

Obowiązki temu podlegają wszystkie gospodarstwa rolne rozporządzające sprzężajem, narzędziami rolniczymi lub siłą roboczą po dokonaniu niezbędnych prac przy własnych zbiorach i zasiewach. Wyjątkowo gminne rady narodowe mogą zarządzić obowiązek ten przed ukończeniem prac własnych.

Konieczność udzielenia pomocy sąsiedzkiej ustala wójt lub starosta w porozumieniu z odpowiednią radą — i to z inicjatywy własnej, albo na wniosek osób ubiegających się o pomoc, zapiniowany przez Samopomoc (miejscowe koło, nawet gdy się nie należy do niego) albo wreszcie na wniosek agronoma gminnego. Związek Samopomocy Chłopskiej może wystąpić z wnioskiem o pomoc dla całej grupy gospodarstw.

Zarządzenie pomocy sąsiedzkiej może mieć miejsce tylko w wypadku koniecznej potrzeby wykonania zbiorów i zasiewów.

Za udzielenie pomocy w gospodarstwach do 2 ha należy się zwrot wyżywienia (w naturze) pracujących i inwentarza. Gospodarstwa ponad 2 ha mogą być zobowiązane przez gminną radę narodową do uiszczenia opłat nie przekraczających równowartości pół q żyta za całkowitą uprawę 1 ha.

## TRAKTORY KIEROWANE PRZY POMOCY RADIA

Trzej rzeczoznawcy z Królewskich Zakładów Lotniczych zaorali 14 akrów pola w fermie Herfortshire za pomocą traktorów, kierowanych za pomocą radia. Traktory są wyposażone w aparaty odbiorcze, podobne do tych, które są używane do kierowania samolotami bez pilotów, zaś w odległości 100 jardów znajduje się wóz transmisyjny.

Po ustawieniu na pozycji, traktor zaczyna się sam poruszać wzdłuż pola, złobiac w ciągu 10 minut 10 brzd, każda długości 65 jardów.

Jeden z ekspertów kierował traktorami, regulując ich szybkość i kierunek przy pomocy aparatu wielkości niewielkiego pudełka, które trzymał w ręku. Mechanik, siedzący w kabinie, chroniącej go przed niepokoją, może kierować jednocześnie 6-ciu traktorami, ustawionymi jeden za drugim.

## PRZEDŁUŻENIE ZAPISÓW DO GIMNAZJUM ROLNICZEGO W IZBIKU POW. STRZELCE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Ponieważ zarządzeniem Ministerstwa Rolnictwa początek roku szkolnego przesunięty został na 15 września — przedłuża się wpisy do dnia 10 września br.

Dyrektor Dypl. Szkoły Roln. Kantia

## POTRZEBA MŁODYCH FACHOWCÓW BRAKARSKICH

Staraniem Sekcji Włókienniczo-Olejarskiej Wydziału Przemysłowo-Rolnego Społem w Warszawie, ul. Grażyny 13 zostanie uruchomiony 20 września II kurs 6-tygodniowy dla brakarzy lnu.

Kandydaci winni mieć ukończoną 7-klasową szkołę powszechną — lub inną odpowiednią poziomem — pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną szkołą rolniczą, oraz rolnicy, którzy w swej praktyce mieli do czynienia z uprawą i przerobką lnu lub konopi.

Kurs jest bezpłatny. Słuchacze mają zapewnione mieszkanie i wyżywienie.

Kandydaci winni zgłaszać się do Sekcji Włókienniczo-Olejarskiej Wydziału Przemysłowo-Rolnego „Społem” Grażyny 13 w Warszawie, załączając życiorys.

Przed młodymi adeptami brakarstwa stoi ogromne pole pracy, w której będą mogli się wykazać swoimi zdolnościami i inicjatywą. Zawód brakarza w Polsce iako w kraju posiadającym ogromną przyszłość lniana jest mało znany, a nieliczna grupa fachowców brakarzy nie pokrywa ogromnego zapotrzebowania.

Naczelnny Redaktor: Jerzy Swirski

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15 — miesięcznie. Cena pojedynczego numeru \* zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1-630.